Nr. 2 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 2 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

1927.

Wstępujemy w podwoje Nowego Roku. Jakże ludzkie, jak bardzo ludzkie, zwłaszcza w tych czasach, narzuca się pytanie: Co przyniesie rok nowy?

Pytanie to czyta się z twarzy, oczu, ust każdego spotkanego człowieka.

Co będzie — czy będzie lepiej?

Czy stajemy przed czemś nieznanem, a złem, czy też przekraczając dały kalendarza, nie wpadniemy w jakąś próżnię i ciemnię otchłani? Takie pytania narzucają się po wielkiej światowej wojnie żyjącemu pokoleniu w Europie, niestety także i w Polsce.

Ruszyła wojna jakby z posad ziemię, niby lawina, która toczy się dalej, niosąc zniszczenie i śmierć. Czy niema siły, któraby wstrzymać ją mogła?

„Nulla dies sine linea". Niema dnia bez kreski — niema roku, którybý w stosunkach życia europejskiego nie przyniósł jakiejś gwałtownej zmiany — obojętne, czy w ujemnym, czy w dodatnim kierunku.

Mówią one, że żyjemy w czasach wszelkich możliwości i niespodzianek, pełni niepokoju, z pytajnikiem na ustach: co będzie jutro?

W Polsce przeżyliśmy potężne wstrząśnienie w dniach majowych. Zbliżającą się czarną chmurę rządów Chjeno-Piasta przedarł piorun zbrojnego czynu marsz. Piłsudskiego.

Wezbrały nadzieją piersi mas, podniosło się żywo tętno serc...

Rzeczywistość obrała wiele liści zielonych z drzewa złudzeń i przesadnych nadziei.

Przyszły dni szare — nie wiemy, co będzie jutro.

Wiemy natomiast, jak mówi poeta, że „ludy idą w przyszłość, w postęp".

Wszystkie przewroty 19-go stulecia dawały zwycięstwo ludowi.

Waliły się w przepaść dawne formy życia, tworzyły się nowe, w których wolniej oddychał i poruszał się człowiek współczesny.

Poprzez morze krwi, poprzez kąpiel krwawą szła ludzkość, by z tysiąca celów stawianych wybrać jako cel — człowieka.

Socjalizm, jako idea 20-go stulecia, wydobył go poprzez granice państw, poprzez wody bezbrzeżnych oceanów, poprzez przeszkody stawiane przez narody, stany i klasy. Człowiek jest jego celem. Objął go prawem od kolebki do grobu, nie płynącem z doktryny, ale z głębi miłującego serca, jemu podporządkował wszystko, wiedzę, technikę.

O tę potęgę o ideę socjalizmu wsparci, nie boimy się jutra, bo przed nami wielki cel, bo w nas wola i siła.

Walka naszym żywiołem, znamy jej formy, znamy środki, które zapewniają zwycięstwo masom.

Solidarni i karni, oprzemy się wszystkim złym siłom, które biją w nasze szeregi.

Od powstania państwa do dziś „nieprzyjaciół przybyło. Z lewa i z prawa rosną ich zastępy, a jednak klasa robotnicza nie uroniła ani jednej ze swoich zdobyczy.

Płyniemy po wzburzonem morzu ze sztandarem czerwonym na maszcie, sztandar słania się, ale nie tonie.

Wytężmy więc siły, skupiajmy wokół czerwonego sztandaru, coraz większe zastępy, zróbmy z socjalizmu religię masy, a na trwożliwe pytanie, co będzie jutro, odpowiemy, zwycięstwo!

A. Houst...

—:::—

Koniec kartelu naftowego.

WARSZAWA, 31-go grudnia. (tel. wł.). Dowiadujemy się, że nowy dyrektor Państw. Zakładów Naft. Piłat zaproponował baronom naftowym utworzenie kartelu naftowego, lecz tylko dla eksportu, ewentualnie zgodziłby się na kartel krajowy, o ile przedewszystkiem kartel eksportowy doszedłby do skutku.

Atoli baronom naftowym nie na rękę było wtajemniczanie rządu polskiego w swe manipulacje, ani też wykazać swoje nadmierne zyski, nie zgodzili się więc na utworzenie kartelu eksportowego i temsamem spowodowali rozbicie się kartelu krajowego.

Pozostał jeszcze kartel tzw. parafinowy i dzięki niemu cena parafiny w kraju jest o całe 60 proc. wyższa niż w eksporcie. — Kartel ten istnieje chyba tylko po to, aby jego dyrektor Windisch otrzymywał uposażenie 1.000 dolarów miesięcznie.

Życzyć sobie należy, by i ten kartel został jak najrychlej zlikwidowany przez dyrektora Piłata.

3. STYCZNIA POSIEDZENIE KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WARSZAWA, 31-go grudnia. (tel. wł.). Na 3-go stycznia zwołano posiedzenie komisji budżetowej. Na początku dziennym 3-cie czytanie preliminarza budżetowego.

—::—

WYJAZD POSŁA KNOLLA DO RZYMU.

WARSZAWA, 31-go grudnia. (tel. wł.). W dniach najbliższych wyjeżdża do Rzymu, nowomianowany poseł polski w Rzymie p. Knoll.

W rozświtach Nowego Roku.

I.

Chciałbym w ten zwycięstw czas i czas klęski,
Kiedy świat w znoju drży i w rozterce,
Ażeby w grocie gdzieś czarnoksięskiej
Spało zastygłe me serce.

Dzisiaj, gdy sto Prawd krzyczy swe hasła
I sto Wiar życie łamie i dzieli,
Niechby ma dusza -- gwiazda zagasła
Gdzieś w głuchej spoczęła topieli.

Niechbym się w wichrze tym nie zatracał,
Co błędnych ogni rojami błyszczy;
Niechajbym nie biegł i znów nie wracał
Od jednych do drugich bożyszczy.

Bo,zda się, wszystkie strzaskane wiosła,
A łódź żywota fala gdzieś niesie...
Falo, coś z męki ludzkości wzrosła,
Czy dasz nam zginąć w bezkresie?

—:::—

II.

Niechby mnie zbudził dzień jakiś złoty
Dojrzałej gleby wonią upojną,
Niechby mi na świt zagrały młoty
Pieśń Pracy weselną, dostojną.

Niechbym wybiegłszy na słońce ranne,
W zgiełku, co z kopalń, fabryk, pól bucha,
Usłyszał świętą życia Hosannę,
Wielbiącą Człowieka — Wszechducha.

Szedłbym tak bez miedz, bez granic krajem
Przez różne świata szedłbym połacie,
Witany różnych ziem obyczajem —
Lecz jednem imieniem tem: Bracie!

Dziś nie wiem, czyli Dzień ów daleki,
Gdy trwam nad smutną ziemi mej grzędą —
Lecz duchy, które szły doń przez wieki,
Zbawione, zbawione niech będą!

Artur Cwikowski.

CO DALEJ?

Rok 1926 pozostanie w dziejach Polski rokiem przewrotu majowego. Wszystkie inne zdarzenia polityczne, które zaszły poprzednio, znikły nieomal z pamięci ludzkiej przestały odgrywać jakąkolwiek rolę.

I dlatego „rachunek sumienia" tak samo, jak ocena ogólna sytuacji, dotyczyć muszą właściwie tych siedmiu miesięcy, co oddzielają nas od wystąpienia marsz. Piłsudskiego.

Nastąpiło niewątpliwie znaczne odprężenie gospodarcze, związane w dużym stopniu z pomyślną konjunktórą, wywołaną przez zakończony dziś strejk górników angielskich. Poprawił się stan finansowy Państwa, utrwalił kurs złotego. Nie przezwyciężono natomiast kryzysu bezrobocia i nie rozwiązano zagadnienia drożyzny. Rzecz naturalna, tylko demagogja rozmyślna albo dziecinna wręcz naiwność mogły oczekiwać od Rządów pomajowych cudu. Ale nie o cuda tu idzie. Sedno tkwi w fakcie, że kierownicy losów kraju wybrali z punktu drogę kompromisu z klasami kapitalistyczno-ziemskiemi; ów fakt zasadniczy nałożył swe piętno na całości rządowej polityki gospodarczej i poprzez wpływy „Lewjatana" i komisji p. Wierzbickiego, poprzez teorję p. Niezabytowskiego o potrzebie wysokich cen na artykuły pierwszej potrzeby, poprzez odwlekanie od czerwca do grudnia sprawy ankiety o kosztach produkcji, uniemożliwił wszelką zdecydowaną działalność władz w zakresie, który uderzał bezpośrednio w interesy grup, cieszących się zabiegami Rządu o ich sympatje.

Odbiło się to fatalnie na samym wyzyskaniu konjunktóry gospodarczej, na poskramianiu praktyk baronów węglowych, na pobłażliwym traktowaniu spekulacji drożyźnianej i na reformie rolnej.

Polityka ogólna zaciążyła na polityce społecznej i gospodarczej. Rząd pragnął „okrążyć" Związek Ludowo-Narodowy, odbierając mu wpływy na ziemiaństwo i na przemysł. Stąd wynikł Nieśwież, udział w gabinecie pp. Meysztowicza, Niezabytowskiego, Kwiatkowskiego; zapomniano, że kompromis polityczny z daną klasą społeczną wymaga poprostu kompromisu gospodarczego, a prowadzi za sobą nieuchronnie kompromis społeczny. A wtedy nadchodzi godzina rozstania z klasami przeciwległemi, w danym wypadku — z pracującemi.

Myślano bodaj o stworzeniu „wielkiego obozu Piłsudskiego od radykałów, jak p. W. Stpiczyński do ks. Sapiehy i monarchistów, od p. Poniatowskiego z „Wyzwolenia" albo p. Polakiewicza ze Stronnictwa Chłopskiego aż do związków ziemian. Był to plan nieziszczalny, bo sprzeczne interesy i dążenia klasowe istnieją w życiu rzeczywistym a nie na księżycu. Był to plan szkodliwy, bo spowodował zachowanie obecnego Sejmu (któż będzie robił wybory wcześniej, niż taki plan wykona?), wyciągnął za uszy na światło dzienne wszelakie, do komiki liczne „organizacje" z książętami i hrabiami na czele, zaludnił polskie życie publiczne mnóstwem koterji, klik, mafijek w rodzaju Związku Naprawy Rzeczypospolitej, pod płaszczykiem walki z „partyjnictwem" rozproszkował społeczeństwo, a Związek Ludowo-Narodowy odrodził się tymczasem w formach już wyraźnie faszystowskich, jako „Obóz Wielkiej Polski".

Stosunek Rządu do Sejmu wynikać się zdawał z popularnej narazie koncepcji „pognębiena" Sejmu obecnego; zapomniano, że zamiast „pognębiania" wystarczyłoby najzupełniej -- rozwiązanie, a utrzymanie Sejmu wraz z owym „pognębianiem" (słynny „problem" stać czy siedzieć?, konfiskata wniosków i interpelacji i t. p.) zadawało z konieczności cios za ciosem podstawom demokracji parlamentarnej, jako takiej, zmuszając P. P. S. do obrony instytucji Sejmu przeciw biurokracji. Zakończono i ukoronowano wreszcie całą epokę dekretem t. zw. prasowym, podsuniętym Rządowi chyba przez jakiegoś złośliwego wroga.

Cały ten okres zawierał w sobie jeszcze jedną rzecz rzadko spotykaną: zupełne milczenie marsz. Piłsudskiego, właściwego szefa władzy wykonawczej, a zatem zupełną nieznajomość społeczeństwa co do dróg, celów, planów, jakie Rząd chce wybrać i w teraźniejszości, i na przyszłość.

W takich warunkach Polska Partja Socjalistyczna musiała zająć stanowisko opozycyjne. Trzeba, aby Rząd zrozumiał, że prawdziwe siły Polski, prawdziwe siły demokracji tkwią nie w koterjach Związku Naprawy Rzeczypospolitej, nie w różnych kanapowych towarzystwach wzajemnej adoracji, jeno w wielkich, potężnych, masowych organizacjach klasy pracującej, organizacjach, o programie jawnym, o działalności powszech, nie znanej, odbywającej się pod kontrolą opinji publicznej. Opozycja PPS zmierza — zgodnie z uchwałami Rady Naczelnej — do zmiany polityki Państwa w kierunku potrzeb demokracji i mas pracujących, a zarazem do usunięcia od wpływu na Państwo wszelkich żywiołów reakcyjnych. Taktyką swoją PPS. prowadzi do skupienia dokoła siebie zorganizowanej klasy robotniczej i zorganizowanych mas pracowniczych w mieście, małorolnych i bezrolnych na wsi, — zdając sobie sprawę doskonale, że niebawem nadejść muszą dni rozstrzygnięcia i dla Polski całej, a przeto i dla Rządu: z demokracją czy przeciw demokracji? z reakcją czy przeciw reakcji?

Nowy Rok stoi u wrót. Będzie on — według wszelkiego prawdopodobieństwa — według wszelkiego prawdopodobieństwa — rokiem walki o plan gospodarczy i o wykonanie planu, a zarazem rokiem walki o demokrację.

Bo bez domokracji nie masz Polski, jak nie masz i Socjalizmu.

Mieczysław Niedziałkowski.

—:::—

MICHAL SOCZENKO.

Subtelny węch.

Kupcowi Babkinowi skradziono futro, w którem czuł się bardzo dobrze. Ogarnęła go rozpacz.

— Żadnych nie będę szczędził kosztów, a złodzieja odnajdę — oświadczył.

Zamówił więc psa policyjnego.

Niebawem w korytarzu ukazał się człowiek w kaszkiecie i kamaszach a z nim pies. Duży, brunatny pies ze spiczastą mordą.

Naturalnie, wszyscy mieszkańcy z wszystkich pięter zgromadzili się w korytarzu.

Człowiek wprowadził psa do przedpokoju, pod szaragi gdzie wiszą narzutki i gdzie wisiało skradzione futro.

Pies wietrzył, rozglądał się po tłumie zgromadzonych i nagle rzucił się na starowinę Teklę z pod 5 numeru. Kobiecina, cofając się, usiłowała wsunąć się między tłum — pies za nią. Staruszka ku schodom — pies za nią — wreszcie pochwycił ją za połę.

Wtedy kobiecina upadłszy na kolana:

— Zaprowadź mnie pan — wołała do agenta — na policję. Tych pięć beczułek spirytusu znajdziecie w kącie za piecem.

Zgromadzeni byli zdumieni:

— A futro? — pytali. —

„Kożucha" — mówiła staruszka — nie widziałam i nic o nim nie wiem — ale to, co mówię, jest prawdą.

Winowajczynię uprowadzono.

Agent znowu puścił psa i kazał mu węszyć ślad.

Pies powiódł oczyma po tłumie, węszył i nagle rzucił się na administratora domu.

Administrator zbladł jak kreda i jął prosić słabym głosem:

— Zwiążcie mnie, dobrzy ludzie. Niepranie od lokatorów ściągnąłem pieniądze za wodę do picia i potem je przepiłem.

Rozumie się, że ujęto go natychmiast i związano.

A pies tymczasem przystąpił do obywatela — lokatora z pod siedmnastego numeru i jął go szarpać za spodnie.

— Przyznaję się do winy — rzekł obywatel z pod 17. — Pan Bóg wielki — Rzeczywiście wytarłem w książce robotniczej datę urodzin. Miałem obowiązek służyć w armji czerwonej. Zamiast tego siedzę w mieszkaniu pod numerem siedemnastym korzystam z elektrycznego światła oraz z wszystkich urządzeń komunalnych — i począł płakać!

Zgromadzeni byli pełni zdumienia.

— Co za zadziwiający pies!

A kupiec Babkin, mrużąc płaczliwie oczy, wyciągnął portfel, odliczył pieniądze i podał je agentowi.

— Wyprowadź swego psa do wszystkich djabłów! Niechcę już futra!

Ale pies stał już przed nim i machał ogonem.

Wtedy kupiec stracił kontenans:

— Jeśli już doszło do tego... sąsiad z pod siedemnastego ma słuszność... Bóg prawdę widzi. Ja również jestem łajdakiem. Futro wcale nie należy do mnie. Wziąłem je od dłużnika. — Płaczę i rozpaczam.

Tłum rozbiegł się na wszystkie strony a na korytarzu pozostał tylko agent z psem. Natychmiast pies zbliżył się do niego i jął podejrzanie węszyć.

Agent pobladł i rzucił się przed psem na kolana

— Kąsaj mnie — wołał — obywatelu... dostaję na żywność dla ciebie dwa ruble, ale z tego dla siebie zatrzymuję dwa.

Nie wiem co stało się dalej bo i ja stałem się ujść cało.

—:::—

DR HERMAN DIAMAND

Kupować czy oszczędzać?

Przed tym dylematem (sprzecznością), stoi całe prawie społeczeństwo. Dobrze zaoszczędzić coś na stare lata, na czarną godzinę, ale potrzeba pokryć koniecznie zapotrzebowania życiowe. Nie starczy pieniędzy na kupienie rzeczy najkonieczniejszych. I któż może myśleć o oszczędnościach? — Tak rzecz wygląda ze stanowiska jednostki, ale problemat kupić czy oszczędzać, obchodzi nie tylko jednostkę, ale całe gospodarstwo społeczne i dla gospodarstwa kwestja ta jest dylematem. Wojna, dewaluacja, brak obrotów to wszystko skonsumowało kapitał obrotowy, a przemysł i handel jak niemniej rolnictwo bez kapitału obrotowego, bez środków na inwestycje obejść się nie mogą.

Kapitaliści, szczególnie w Polsce, są generałami bez armji, to znaczy bez pieniędzy i dlatego odgrywają w gospodarstwie tragikomiczną rolę. By być zdolnym do konkurencji, produkować lepiej i taniej, trzeba fabryki modernizować, ustawić nowe maszyny pobudować nowe budynki, słowem iść za przykładem krajów gospodarczo rozwiniętych. Zagranica nie kredytuje i panowie kapitaliści, są kapitalistami bez kapitału. — Zwracają się więc do społeczeństwa, do robotników, do drobno-mieszczan i błagalnym głosem namawiają do oszczędzania. Tymi oszczędnościami biednych chcą obracać — kosztem tych oszczędności racjonalizować wytwórczość.

Nie dosyć mieć przedsiębiorstwo modernizowane, produkcję zracjonalizowaną, administrację uporządkowaną, a zatem produkować wiele i tanio, ale trzeba mieć zbyt. Potrzebni są ludzie, którzy chcą i mają za co towary wyprodukowane kupić. Nieodzowny warunek rozwoju produkcji to wzmagająca się konsumcja. Wzmożenie konsumcji to wyczerpujący program gospodarczy, klucz do pozornie zawiłej bardzo sytuacji.

Dać robotnikom, urzędnikom, wogóle najmitom odpowiednie płace, podnieść ich stopę życiową i wprowadzimy w ruch koło rozpędowe, które uruchomi całą maszynę gospodarczą. Powiększony zbyt węgla podczas strejku górników angielskich przyczynił się do zajęcia większej ilości ludzi i podwyższenia płacy, ożywił przemysł hutniczy i uruchomił wszystkie przemysły zajęte wytwarzaniem dla konsumcji mas. Poprawił się budżet, złoty dostał silniejszą podstawę, bezrobocie stopniało. Wszystko to spowodowała zwiększona konsumcja węgla.

Eksport polski, to znaczy konsumcja zagraniczna produktów polskich, przy wadliwej organizacji wytworczości, może się utrzymać jedynie jeżeli dokładamy, często bardzo wiele, do wysyłanych za granicę towarów, podnosząc jednocześnie ceny wewnętrzne.

Anglja przez 2 lata dokładała do wywożonego węgla — ale nawet bogatej Anglji było za dużo. Rząd angielski przestał dawać subwencje gwarectwom i wywołał pamiętny strejk górników. W Polsce za zgodą wszystkich czynników a zatem i rządu przepłacamy węgiel, naftę, benzynę, cukier i inne artykuły, by przemysłowcom dostarczyć środków, celem obniżenia cen za towary wywiezione. Ale i Państwo obniżając taryfy kolejowe eksportowe niżej własnych kosztów, czyni kolej deficytową. Kolej zaś odszkodowuje się podwyższeniem taryf wewnętrznych.

By ochronić niedołężną nieracjonalnie prowadzoną wytwórczość przed konkurencją zagraniczną, produkującą tanio i dobrze rząd obłożył zagraniczne produkta wysokimi cłami, dzięki czemu wszystkie towary w kraju drożeją.

Przemysł krajowy zależny jest przedewszystkiem od konsumcji wewnętrznej. Gdyby konsumcja podniosła się do wysokości krajów europejskich, znikłaby potrzeba dokładania licznych miljonów do wywozu — konsumowalibyśmy sami.

Nie może być sprzeczność pomiędzy oszczędzaniem a kupowaniem rozwiązana zwiększeniem oszczędności kosztem konsumsumcji. Kapital muszą kapitaliści sami wytworzyć. Póki to się uczynić nie da, muszą użyć pomocy kapitału zagranicznego, nigdy zaś nie obniżać w tym celu stopy żywiowej ludności gdyż to jest klęską nie tylko dla samej ludności, lecz też dla całego gospodarstwa społecznego. Na pierwszem miejscu stoi konsumcja, a na drugiem dopiero oszczędność. Zarabiajmy, kupujmy, konsumujmy a potem oszczędzajmy. Idźmy drogą odwrotną niż polityka gospodarcza rządu. Starajmy się o powiększenie obrotu gospodarczego, dążmy do zdobycia środków, byśmy mogli powiększyć naszą konsumcję a wzniesiemy się, doprowadziwszy kraj do rozkwitu.

—:::—

Gwałty faszystów litewskich wobec robotników.

WARSZAWA, 31 12. (AW.). Z Kowna donoszą, iż nowy rząd zamierza rozwiązać wszystkie robotnicze związki zawodowe. — Liczba aresztowanych robotników zwiększa się z każdym dniem. Represje rządu trwają w d. c. W pobliżu Kowna zorganizowano wielki obóz koncentracyjny, do którego spędza się dziesiątki osób podejrzanych o nieprzychylne stanowisko wobec rządu Waldemarasa.

Znowu wykonanie wyroku śmierci.

WARSZAWA. Bronisław Peterson, lat 40, z Bieniewicz, pow. Lidzkiego, uprzednio nie karany, wyrokiem sądu doraźnego został skazany na karę śmierci za to, w kolonji Stukach, pow. Lidzkiego, podpalił domy St. Woronki i Br. Gilweja. Skutkiem podpalenia spaliło się dwoje dzieci oraz spłonęły oba domy. Obrońca wniósł prośbę o ułaskawienie skazanego. P. Prezydent Rzpltej prośby tej nie uwzględnił, wobec czego wyrok śmierci względem skazanego Petersona wykonano.

Na marginesie.

Przypadek wyniósł ich na szczyty.

W numerze świątecznym zamieściła „N. Fr. Pr.“ m. in. wywjad ze sławnym śpiewakiem polskim, obecnie entuzjastycznie przyjmowanym w operze berlińskiej, Janem Kieprą.

Powiedział on o sobie:

„Nauczyciel śpiewu w gimnazjum w Sosnowcu pierwszy poznał się na moim dźwięcznym głosie i dawał mi śpiewać solowe partje na wieczorkach szkolnych. Później na wycieczce szkolnej w pobliskie góry, wylazłem na skałę i śpiewałem pieśń, którą przypadkiem usłyszało towarzystwo, bawiące opodal w zamku. Jeden z panów przyszedł do mnie i zapytał się, czy nigdy nie myślałem o tem, aby mój głos kształcić. Mając lat osiemnaście przyjechałem do Krakowa do prof. Warmuth'a na naukę, lecz równocześnie musiałem stosownie do życzenia mego ojca chodzić na prawo. Później zostałem trzecim tenorem warszawskiej opery, a na konkursie śpiewaków, który co roku odbywa się w cyrku, zostałem obwołany... królem polskich tenorów. Tak się zaczęła moja karjera. W drodze do Paryża zatrzymałem się w Wiedniu, gdzie Hugo Knepler zwrócił na mnie uwagę dyrekcji Opery wiedeńskiej. Od pierwszego mego występu w Wiedniu zyskałem ogromne powodzenie, które szybko wzrasta i wprawia mnie samego czasem w zdumienie“.

Światowej sławy skrzypek Bronisław Huberman opowiedział przedstawicielowi „Berl. Tageblattu“ ciekawy szczegół ze swego życia, który wpłynął decydująco na dalsze jego losy.

„Kiedy miałem pięć lat — opowiadał Huberman, było w mem rodzinnem mieście, w Warszawie, wielkie poruszenie. Oto przybył tam szach perski z licznem otoczeniem. Nadzwyczajny deszcz orderów, jaki spadł wówczas na miasto, zachwycił zarówno wielkich, jak i maluczkich. Mianowicie order Lwa i Słońca działał silnie na imaginację ludzi, zwłaszcza, że chodziło tu o pensję dożywotnią, związaną z orderem. Kiedy ówczesny pianista, cudowne dziecko 8-letnie, Raulek Koczalski, otrzymał ten order, a razem z nim pensję roczną w sumie mniej więcej tysiąca ówczesnych rubli, natenczas i mój los był zdecydowany. Wtedy to rozstrzygnięto o pięcioletnim, niewinnym chłopcu: będzie muzykiem i będzie pianistą!... Wszystko to za sprawą orderu Lwa i Słońca, chociaż go wcale wtenczas nie dostałem.

Jednakże pianista musi mieć fortepian, a fortepian był bardzo drogi. Najtańszy kosztował około 200 rubli. To nadało mej karjerze muzycznej, choć pierwotnie inaczej zdecydowanej, nowy kierunek. Bo, myślał mój ojciec, za 3 ruble można mieć skrzypce. Skrzypce też są muzyką. Niech więc malec uczy się grać na skrzypcach.

Tak więc jestem muzykiem przez przypadek i przez przypadek skrzypkiem.

—:::—

Zatrważający wzrost bezrobocia.

WARSZAWA, 31 12. (AW.). W 3-cim tygodniu grudnia liczba bezrobotnych uległa dalszemu powiększeniu o 8.150 osób i doszła w dniach Bożego Narodzenia do 228 tys. pozbawionych pracy. Szczególnie silny wzrost bezrobocia zauważyć się daje wśród robotników przemysłu metalowego i budowlanego. Biorąc okręgami, najsilniejszą zwyżkę wykazuje okręg bydgoski (1500), potem idzie radomski (1000), dalej stanisławowski (550).

—:::—

Śnieżyce i zawieje.

WARSZAWA, 31. grudnia. (Pat.) W ostatnich dniach ministerstwo komunikacji otrzymało z różnych dyrekcyj kolejowych wiadomości o zawiejach, śnieżycach i wichurach, które powodują poważne zaburzenia w ruchu kolejowym. Największe śnieżyce, szalały w obrębie dyrekcji wileńskiej, i katowickiej. Na odcinku Białystok — Brześć, wichura przewróciła około 100 słupów telegraficznych, powodując przerwę w komunikacji telegraficznej na tej linji. Na miejsce wysłano pociągi robotnicze z materjałami i przyrządami do naprawy uszkodzeń. Znaczna ilość słupów telegraficznych siłą wiatru obalona, została w dyrekcji gdańskiej. Identyczne wiadomości nadchodzą z innych dyrekcji. Pociągi przychodzą przeważnie ze znacznem opóźnieniem.

—:::—

ZATARG PRAWICOWEGO DZIENNIKA Z WOJSKOWOŚCIĄ.

WARSZAWA, 31. grudnia. (AW). Redaktor „Gazety Warszawskiej Porannej“ pociągnięty został przez dowódcę O. K. Warszawa do odpowiedzialności z powodu akcji prasowej, rozwiniętej przez „Gaz. Warsz. Por.“ w związku z napadem na posła Zdziechowskiego. W szczególności chodzi tu o wiadomość o zebraniu oficerskiej Loży Masońskiej. Redaktor p. Olszewski oświadczył ze swej strony, iż gotów jest przedłożyć wszelkie materjały w tej sprawie podczas rozprawy sądowej.

—:::—

NOWY DZIENNIK ŻYDOWSKI.

WARSZAWA, 31. grudnia. (AW). Nowe pismo żydowskie w języku polskim, które ma zająć pozytywne stanowisko wobec państwa polskiego i trzymać się kursu bardziej ugodowego, niż wychodzący w Warszawie żydowski „Nasz Przegląd“, „Dziennik Warszawski“ ukaże się dnia 4. stycznia 1927. Zgodnie z zapowiedzią redaktorem naczelnym tego dziennika będzie poseł dr. Leon Reich.

—:::—

Z za kulis polityki ukraińskiej.

Wywiad z Drem Włodzimierzem Baczyńskim.

Wobec wykluczenia z „Unda“ dr. Włodzimierza Baczyńskiego, zwróciliśmy się do niego o wyjaśnienie jego stosunku do oficjalnej polityki tej organizacji i podania rzeczywistych przyczyn wykluczenia.

Tekst wynurzeń zebraliśmy w dniach 27. i 28. grudnia 1926.

—:::—

Na przełomie 1922 r. byłem prezesem Narodnego Komitetu tj. egzekutywy t. zw. trudowej partji, dawniej narodowo-demokr. i z tego tytułu byłem też prezesem międzypartyjnej rady, w skład której wchodzili reprezentanci partji trudowej, partji radykalnej z prez. dr. Lwem Baczyńskim ze Stanisławowa oraz partji chrześć.-społecznej. — W tym charakterze przeprowadzałem akcję abstynencji przy wyborach do sejmu w r. 1922, wbrew memu przekonaniu, gdyż uważałem, iż w wyborach powinniśmy bezwarunkowo wziąć udział chociażby nawet wybrani przez nas posłowie nie mieli pojechać do Warszawy, a zjechać się we Lwowie, w celu utworzenia ukraińskiej konstytuanty. — Pierwotnie miałem też zamiar wbrew woli ówczesnego dyktatora ukr.-zach. republiki p. Petruszewicza przekonać kraj, w celu wzięcia udziału w wyborach, ale utrudnili moje stanowisko wszechpolacy, którzy w ostatniej chwili przy uchwalaniu ordynacji wyborczej przeforsowali postanowienie, iż każdy kandydat na posła musi złożyć pisemne oświadczenie przynależności do państwa polskiego. W tym czasie rozpoczęła się przeciwko mnie oszczercza kampanja w organie Petruszewicza wychodzącym w Wiedniu „Ukraińskim Praporze“ i w jego lwowskiej ekspozyturze mieszczańskiem „Słowie“, które to pisma odsądzały mnie od czci i wiary, oskarżały o zdradę interesów narodowych, a nawet o płatną służbę w policji, w szczególności znanemu Kajdanowi. Zażądałem zwołania sądu partyjnego, który to sąd na moje wezwanie przesłuchał najzawziętszych moich wrogów politycznych i osobistych, jak: śp. Al. Barwińskiego prof. Studzińskiego, ks. prałata Kunickiego i inn. Okazało się, że wszystkie skierowane przeciw mnie zarzuty były bezpodstawne i Narodny Komitet wyraził mi prawie jednogłośnie votum zaufania.

13 marca 1923 r. zapadła uchwała Rady ambasadorów, przyznająca Polsce Galicję Wschodnią. Na dzień 21. 5. 1923 r. zwołałem Narodnyj Zjazd tj. kongres partyjny, pierwszy legalny kongres ukraiński od chwili upadku Austrji. Na kongresie tym przeszła tzw. autonomistyczna rezolucja, w której Narodny Zjazd stanął na stanowisku przynależności do państwa polsk., żądając równocześnie nacjonalno-terytorjalnej autonomji Powszechnie uważają mnie za autora tej rezolucji. Tymczasem autorami jej byli dr Ochrymowicz, Jarosław Oleśnicki i red Fedorciw. Zauważyć należy, że rezolucję tę Narodny Zjazd uchwalił prawie jednogłośnie ja zaś wyrażałem wątpliwości przeciwko stawianiu tej ze względów taktycznych. Na zjeździe tym wybrano mnie prezesem partji, ale wyboru nie przyjąłem i usunąłem się z życia politycznego na przeciąg 3 lat.

Po uchwale Rady ambasadorów rozpoczęła się między Ukraińcami zajadła walka partyjna. Z łona partji trudowej wytworzyły się jeszcze dwie partje, a to tzw. niezawisłych i Petruszewiczowców, a nadto partja tzw. zahrawistów, na której czele stanął poseł sejmowy Samuel Podgórski. Równocześnie rozbiła się też Międzypartyjna Rada, z której wystąpili radykali i socjaliści z Lwem Hankiewiczem na czele. Po 21. maja 1923 r. ster partji spoczywa w ręku Kurowca, następnie dr. Ochrymowicza, a w końcu oddano go mniejszości tzw. niezawisłych, którzy oddali przewodnictwo partji w ręce dra Hołubowicza, b. prezesa ministrów zach.-ukr. republ. Po rozgromieniu armji galicyjskiej razem z innymi dr. Hołubowicz wyjechał do Wiednia, jeden z pierwszych wrócił do kraju i na Nar. Komitecie oświadczył, że do kraju wrócił dlatego, bo uważa sprawę naszą na razie za przegraną, a całą akcję dyplomatyczną Petruszewicza za bezcelową. I ten sam człowiek 2 lata później obejmuje przewodnictwo partji, która znalazła się w ręku reprezentantów linji politycznej Petruszewicza, która jego zdaniem już w 1921 r. była bezcelowa, a w r. 1923 była nią chyba jeszcze bardziej! Grały w tem rolę motywy zupełnie niepolitycznej natury, o których narazie mówić nie chcę, ale pociągnięty za język będę musiał wyświetlić sprawę wszechstronnie i poprzeć ją dowodami. W marcu 1925 wyjechałem do Kanady dla studjów nad emigracją ukraińską i pertraktacji z kanadyjskim rządem w sprawie zaniechania prewencyjnej polityki imigracyjnej. Czas mej nieobecności w kraju wykorzystał prezes Unda mój kolega dr. Dymitr Lewicki, aby, jak to mówią, po moim trupie skleić z dawnej partji trudowej t. zw. grupę „Diła“ z tzw. niezawisłych i zahrawistów partję Undo i samemu wypłynąć na powierzchnię życia politycznego.

(C. d. n.).

Zamknięta karta.

(Z czasów bezpowrotnie minionych).

Ze zmarłym niedawno Abrahamowiczem Dawidem, zeszła do grobu przeżyta epoka dziejów politycznych panującej w kraju naszym klasy polskiej, zeszła do grobu szlachetczyzna, niegdyś tak potężna, tak wszechwładna! Najwybitniejszym jej przedstawicielem, u schyłku jej istnienia, kiedy już życie przeszło nad nią do porządku dziennego, był Dawid Abrahamowicz. Był przedstawicielem i rzecznikiem szlachetczyzny wówczas, kiedy jej panowanie opierało się wyłącznie i jedynie na przemocy, i kiedy przemoc jedynie panowanie to podtrzymywała. — „Koło polskie“ było reprezentacją Galicji w kraju, było wrogiem wszystkiego, co było żywem w społeczeństwie a za cenę wszechwładzy w kraju, równocześnie było podporą monarchji Habsburgów, sojusznikiem najpotężniejszym reakcji w państwie Habsburgów

Minęły dawno czasy „wiosny ludów“, kiedy rzecznicy Polski witani byli entuzjastycznie przez rewolucyjny Wiedeń, jako szermierze wolności, kiedy walcząc o wyzwolenie kraju z pod wszechwładztwa cudzoziemskiej biurokracji byli równocześnie bojownikami demokracji.

Uzyskawszy władzę w kraju reprezentacja polskiej klasy panującej stała się sojuszniczką reakcji i przeciw niej zwracało się z nienawiścią wszystko, co rwało się do nowego życia w państwie i w kraju.

Narodowe dążenia wolnościowe i wyzwoleńcza walka klas pracujących miały w „Kole polskiem“ najpotężniejszego wroga. Stan wyjątkowy w Czechach, przeciw wolnościowym dążeniom czeskiego narodu zwrócony, znalazł wymownego rzecznika w „Kole polskiem“, i „Koło polskie“ również było najzacieklejszym wrogiem reformy wyborczej, o którą takie długie a bohaterskie walki staczał socjalistyczny proletarjat wszystkich narodów, jako przednia straż ludów Austrji. I w tych właśnie czasach jednym z najwybitniejszych przedstawicieli reprezentacji polskiej we Wiedniu był Dawid Abrahamowicz.

Niezapomniane pozostaną w pamięci wszystkich słynne dni listopadowe 1897 r. we Wiedniu, kiedy to Badeni, który tak świetnie zdał egzamin w kraju przez swe krwawe „wybory badeniowskie“ (dziewięć zabitych! setki rannych! tysiące uwięzionych!), powołany został dla poskromienia rewolucji w państwie! Koalicja niemieckich kapitalistów, z austrjacką feudalno-klerykalną międzynarodówką i z polską szlachtą w Badenim znalazła swego męża opatrznościowego, a godnym tego męża sojusznikiem był Abrahamowicz, który jako prezydent parlamentu, wprowadził policję do parlamentu i policjantom kazał wyrzucać opornych posłów!

Na czele nielicznej garstki posłów socjalistycznych, przypuścił wówczas szturm do trybuny prezydjalnej tow. Daszyński, zapowiadając, głośno: „Jeżeli Wy robicie rewolucję z góry, to my zrobimy rewolucję z dołu!“ I rzeczywiście! — na hasło bojowe rzucone przez socjalistycznych posłów wypadł proletarjat socjalistyczny na ulice Wiednia i Badeni stanął! Zatrwożony widmem rewolucji cesarz, który w swej młodości widział barykady Wiednia, dał dymisję sławionemu przez reakcję dla swej „żelaznej ręki“ ministrowi!

Od tej chwili gasnąć poczęła gwiazda „Koła polskiego“, dni wszechwładztwa szlacheckiego były policzone. Walka socjalnej demokracji o reformę wyborczą, o wszechwładztwo ludu rosła coraz to bardziej; — a w kraju naszym pod hasłem tej walki po raz pierwszy rozwinął się szeroki ruch wyzwoleńczy na wsi i w mieście, a na czele tego ruchu, stanął socjalistyczny proletarjat.

Kiedy zaś w 1905 r. rewolucja wybuchła w państwie carów, kiedy po raz pierwszy zachwiały się podwaliny caratu, owej najpotężniejszej ostoi starego świata Europy, — przyszedł koniec wszechwładztwa szlachty! Z ciężkim sercem musiał parlament przywilejów w 1906 roku uchwalić powszechne prawo wyborcze; — musiało ugiąć się i „Koło polskie“, bo cesarz pomny dawnych dni „wiosny ludów“, zląkł się pożaru u swego sąsiada a rozkazu cesarskiego pachołkowie z „Koła polskiego“ zawsze słuchali! Mowa Abrahamowicza podczas ówczesnej debaty, pełna żalu i rezygnacji, była łabędzią pieśnią „Koła polskiego“; jękiem konającej szlachetczyzny!...

(C. d. n.).

—:::—

Mimochodem.

Kłopoty ministra oświaty w Polsce.

Podobno wszystkie tytuły poza naukowymi w Polsce są zniesione. Do prezydenta państwa mówi się „Panie Prezydencie“ — do ministra „Panie Ministrze“, do marszałka sejmu „Panie Marszałku“.

Z tego wnioskowaćby należało, że do biskupa mówi się „Księże Biskupie“ i t. d.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, p. min. Bartel rozesłał okólnik do władz, w którym, przeszedłszy nad ustawą, poleca władzom w stosunku do duchowieństwa używanie tytułów, jak: „Eminencje“, „Ekscelencja“, „Przewielebny“, „Najdostojniejszy“...

Okólnik ten nie objął jednak całego duchowieństwa w Polsce p. Bartel, wspominając o kardynałach i biskupach, w nawale pracy zapomniał o — arcybiskupach (a jeżeli chodzi o Lwów, mamy ich trzech), zapomniał o przeorach i przeoryszach, nie mówiąc już o tem, w jaki kłopot wprawię urzędy, gdy będą miały do załatwienia jakąś sprawę z rabinem żydowskim lub ewangelickim pastorem, a żyjemy podobno w państwie konstytucyjnem, w którem religje są równouprawnione!

Czyby nie należało zwołać jakiejś wielkiej ankiety, któraby załatwiła tę piekącą sprawę w drodze bardziej poważnej, niż okólnik ministerstwa oświaty — n. p. w drodze rozporządzenia Prezydenta!

Dixi.

—:::—

Wielka katastrofa kolejowa

w Chile

LONDYN, 31. grudnia. W Chile (Ameryka Południowa) wydarzyła się onegdaj straszna katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, jadący z pełną szybkością wykoleił się, przyczem wielu podróżnych zginęło. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 11 zabitych i 20 ciężko rannych.

—:::—

SPRAWA PODKOPU POD BANK DYSKONTOWY.

WARSZAWA, 31. grudnia. (AW). Śledztwo w sprawie podkopu kasjerzy pod Bank Dyskontowy zatacza coraz szersze kręgi. Wczoraj wyjechali do Wiednia i Berlina specjalni wywiadowcy urzędu śledczego, celem ujawnienia na miejscu śladów, które tam prowadzą. W najbliższych dniach oczekiwać należy dalszych, ciekawych rewelacyj w tej sprawie.

—:::—

Podłoże zamachu klerykalno - faszystowskiego na Litwie.

„Informacja Międzynarodowa" na podstawie źródeł, otrzymanych z litewskich kół socjalistycznych, następująco naświetla klerykalny zamach stanu na Litwie.

Przy ostatnich wyborach do sejmu socjalni demokraci i socjaliści ludowi odnieśli wielki sukces, gdyż na 85 mandatów zdobyli 37 (15 i 22). Z pomocą posłów mniejszości narodowych utworzono lewicową większość, która wyłoniła rząd umiarkowano- lewicowy. Ten rząd rozpoczął walkę z reakcyjną i skorrumpowaną polityką gospodarczą poprzedniej większości, uprawianą przez tak zwanych chrześcijańskich demokratów t. j. przez reakcyjno- klerykalną partję katolickich księży, mających oparcie w najciemniejszych warstwach ludności wiejskiej.

Klerykali porozumieli się z faszystowskiemi kołami wśród wojska i zorganizowali potajemnie sprzysiężenie.

W ostatnim czasie wielkie wzburzenie wśród nich wywołał dekret rządu i parlamentarnej większości, znoszący wypłatę subwencji i pensji dla księży z kasy państwowej, co zagroziło egzystencji partji klerykalnej. Ponieważ rząd Slezeviciusa zamierzał również zapoczątkować bardziej umiarkowaną politykę wobec Polski w kwestji wileńskiej, a przynajmniej chciał doprowadzić do porozumienia odnośnie do spraw gospodarczej komunikacji, klerykalne żywioły wykorzystały tę sposobność aby roznamiętnić nacjonalistyczno- szowinistyczne uczucia pewnych kół ludności. Również układ gwarancyjny z Rosją wysunięto jako powód zamachu. Hasłem zrewoltowanego wojska, względnie klerykałów było: rząd sprzedaje kraj bolszewikom i cudzoziemcom (t. j. Polakom). Rozgłaszano ponadto starą bajkę o przygotowywanym przewrocie bolszewickim.

Imperjalizm Stanów Zjednoczonych okrąża Meksyk.

Dyplomacja dolarowa St. Zjednoczonych uważa oba kontynenty amerykańskie — północny i południowy — jako od Boga dla nich przeznaczone terytorja, w których nic bez nich dziać się nie może.

Niedawno dopiero narzuciła Panamie, wasalowi swemu „układ" który kres kładzie widmowej nawet niezależności, i zapewnia flocie amerykańskiej w każdym wojennym wypadku nieograniczoną władzę nad kanałem panamskim.

Teraz znów imperjalizm St. Zjednoczonych wciska się „interwencją" swoją w państewko Nikaragua gdzie toczy się wojna domowa między partją konserwatywną z prezydentem Diazem na czele, a kontrrządem z prezydentem Sacarą. jawi się tedy prawem kaduka flota amerykańska, żołnierze marynarki lądują w porcie Puerta i tworzą tam „strefę neutralną" ponieważ zaś strefa ta leży w sferze działania liberalnych powstańców, którzy nie chcą opróżnić terytorjum — komendant amerykański każe strzelać. Tego samego dnia następuje zamach na prezydenta Diaza który wygląda na zamówiony, a w każdym razie jest ogromnie na rękę Stanom Zjednoczonym.

Tak więc dyplomacja dolarowa „pacyfikuje" i „neutralizuje" państewka środkowo- amerykańskie posługując się dolarami i spiskami, a gdzie tego „potrzeba" granatami i zamachami.

Przed kilku dniami znowu wieść się rozeszła, że Stany Zjednoczone wysłały okręt wojenny do portu na północ od Nikaraguy „dla ochrony interesów amerykańskich" t. j. swoich. Istotnie St. Zjednoczone we wszystkich tych terytorjach bronią swoich interesów gospodarczych: inwestują olbrzymie kapitały i usiłują rękę położyć na nieprzebranych bogactwach naturalnych.

W Nikaragui mają ponadto interesy strategiczne bo przez kraj prowadzi linja drugiej ewentualnej drogi wodnej, która może połączyć Ocean Wielki z Atlantyckim i odciążyć kanał panamski.

Ale na drodze imperjalizmowi St. Zjednoczonych, zdążającemu na południe

LEŻY MEKSYK

bogaty w naftę, kruszce, i ziemię urodzajną przedmioty pożądań giełdy nowojorskiej, która wkłada w nie olbrzymie kapitały — zagrożony w niepodległości swojej przez dyplomację dolarową.

Tak więc interwencja w Nikaragui jest tylko epizodem w cążeniu imperjalizmu Yankesów do samowładztwa na kontynencie amerykańskim, oraz ogniwem w łańcuchu, którym okrąża Meksyk od północy i południa. Świat przyzwyczai się do tego, że wszędzie, gdzie wybuchną niepokoje, gdzie chodziło będzie o kanał lub naftę, Stany Zjednoczone wyślą okręty wojenne.

Dyplomacja ich zaczyna od dolarów, a kończy na granatach z okrętów wojennych.

—:::—

„Bohater z pod Zborowa".

Zdegradowany szpieg czeski

Dnia 23. grudnia, szef czechosłowackiego sztabu generalnego, gen. Gajda, został na mocy wyroku sądu dyscyplinarnego zdegradowany.

Karjera b. generała, jest nawskroś awanturnicza. Sprawozdawca z Pragi czeskiej, do berlińskiej „Vossische Ztg." p. W. Naumann, charakteryzuje Gajdę w ten sposób, że był to człowiek, który urósłszy nagle na wielkość podczas wojny. na Syberji, gdzie wstąpił do formującego się tam czeskiego oddziału legjonistów, nie mógł się później dostosować do warunków normalnych. Śledztwo wykazało, że był to zwykły kondotier. i rycerz przemysłu zarazem. Na początku wojny światowej był w randze feldfebla na froncie czarnogórskim, gdzie zbiegł z szeregów do wojska czarnogórskiego. Stwierdzono również, że nigdy nie był lekarzem, choć się podpisywał dr. Gajda, ani inżynierem rolniczym, za jakiego się również podawał ale nieukończył 3 klasy szkoły realnej.

Z Czarnogórza dostał się, jako naczelny lekarz oddziału sanitarnego do Rosji, a później na Syberję. Niebawem był w randze pułkownika, na czele ochotniczego pułku legjonistów czeskich. Walczył później pod Zborowem, przeciw Austrji, a po klęsce Rosji wraz z legjonistami czeskimi, zaszedł aż do Władywostoku, później zaś po wielu przejściach, walkach w armji Kołczaka z bolszewikami i po mnóstwie niewyjaśnionych dotąd awantur, wrócił do formującej się wówczas dopiero Czechosłowacji, jako: pułkownik, bohater z pod Zborowa.

Po krótkim pobycie w Paryżu, wrócił do ojczyzny, gdzie go mianowano jenerałem dywizji w Koszycach. Później jako przedstawiciel stronnictwa patrjotycznego silnie forytowany przez organ tejże partji „Narodni Listy" został w sposób nie bardzo wyjaśniony, szefem sztabu czechosłowackiego.

Dopiero dzięki śledztwu i procesowi, który się skończył przed kilku dniami, wyszła na jaw prawda.

Sąd dyscyplinarny był jednak łaskawy, bo postanowiwszy degradację b. szefa sztabu przyznał mu trzy czwarte, jego pensji generalskiej, jako dożywotnie odszkodowanie.

—:::—

Przywóz i wywóz z Polski.

W listopadzie przywieziono do Polski 251.066 ton towarów za sumę 187.476.000 zł. obiegowych. Największą sumę w przywozie osiągnęły materjały i wyroby włókniste 69,682.000 zł. obiegowych), następnie produkty spożywcze (31,172.000), materjały i przetwory chemiczne nieorganiczne i organiczne (13,662.000), produkty zwierzęce (13,211.000), maszyny i aparaty (9,464.000), metale i wyroby z metali (9.159.000) i inne.

W tym samym czasie wywieziono 2,284.922 ton za sumę 288.729 tysięcy zł. obiegowych. W tem produktów spożywczych wywieziono za sumę 70.588.000 zł. obiegowych, paliwa — 64,412.000, materjałów i wyrobów drzewnych — 29,857.000, metali i wyrobów z metali — 24,989.000, zwierząt — 9,754.000, materjałów i wyrobów włóknistych — 9,667.000.

—:::—

Mały fejleton.

W śniegu i deszczu.

Deszcz ze śniegiem na ulicach. Trotoarami, przeskakując brudne kałuże, spieszą weseli, młodzi ludzie. W pierwszorzędnej kawiarni dancing. Murzyn we fraku dyryguje jazz-bandem. Pary tulą się do siebie w tańcu... ciało do ciała. Śpiewają i śmieją się. Nie znają cierpienia.

A ja marznę. Marznę dniem i nocą. Rano wciągam wilgotne buty, wilgotne ubranie zdejmuję wieczorem. O jakże tęsknię do ciepła, do piękna!

Marzę o muzyce, pięknych kobietach, o śpiewie i tańcu. Objąć gorące ciało... rozgrzać się błyszczącym wzrokiem...

To gorączka. Żar i zimno w mej krwi. Szare chmury osypują umierający śnieg na mnie. Jak spokojnie giną białe płatki.

Bezmyślnie zamiatam ulicę. Bezkresny wydaje mi się czas mej pracy.

Wilgotne obuwie, wilgotna odzież, Zimne mury. Nigdzie odrobiny ciepła.

— — —

Gorąca herbata... o jak dobrze mi robi! Czy słyszysz, bracie... kaszlę, kaszlę krwią, która jeszcze nie zamarzła w mem ciele.

— Zimno mi... ale muszę iść na ulicę, na brudną ulicę.

— Zostań... masz gorączkę...

— Nie wolno... muszę do pracy... Bracie... czy ci wytworni panowie, których wczoraj widziałem, będą zamiatali ulice?

— Będą! Będą jak ty zamiatali ulice, a piękne dziewczęta tobie zmęczonemu, choremu, przyniosą kwiaty.

— Bracie, bracie! Powiedz, czy ci ludzie mogą być dobrzy?

Tak... jeśli ich zmusimy....

(m. m.)

Ugodowy min. niemiecki w rządzie czechosłowackim.

(Ceps.) Minister robót publicznych dr. F. Spina, który wraz z drem Mayr- Hartingem reprezentuje żywioł niemiecki, w gabinecie p. Szwehli, złożył w ostatnich dniach cały szereg deklaracji, które wywołały powszechne zainteresowanie.

W tych dniach min. Spina udzielił wywiadu praskiemu korespondentowi paryskiego „Matinu" na temat roli mniejszości niemieckiej w republice Czechosłowackiej. „Od chwili powstania państwa czeskosłowackiego — oświadczył minister w rozmowie z współpracownikiem wspomnianego pisma, Niemcy czeskosłowaccy, stanowiący 25 proc. ludności całego państwa, podzielili się na dwa obozy: 1) na nacjonalistów, stojących na gruncie absolutnej negacji, i 2) na t. zw. aktywistów, t. j. zwolenników współpracy z pokrewnemi stronnictwami czeskiemi.

Na pytanie, jak zapatrują się Niemcy czeskosłowaccy na kwestję przyłączenia zniemczonych prowincji do Rzeszy niemieckiej, minister Spina odpowiedział co następuje: „Żyliśmy 1000 lat razem z Czechami i jesteśmy z nimi pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym tak ściśle związani, że tworzymy z nimi nierozerwalną całość. Zawarliśmy z nimi małżeństwo z rozumu. Jesteśmy przekonani, że nasze wspólne interesy zgadzają się z wspólnemi naszemi gwarancjami.

Charakterystyczne dla ugodowości ministra jest, że urzędników, którzy chcąc się przypodobać mu jako Niemcowi, wygłaszają swe referaty po niemiecku, przywołuje do porządku oświadczeniem, iż „w centralnych urzędach republiki czechosłowackiej mówi się po czesku".

Zwycięstwo rewolucji w Nikaragui

LONDYN, 31. grudnia. Ostatnie wiadomości z Nikaragui stwierdzają, że liberalni rewolucjoniści odnieśli po trzechdniowej walce zwycięstwo nad wojskami rządowemi. Rozbite oddziały cofającego się prezydenta Diaza zostały w El Buff rozbrojone przez wojsko Stanów Zjednoczonych, które to terytorjum ogłosiły jako strefę neutralną.

—:::—

ZNISZCZONE PLANTACJE POMARAŃCZ.

MADRYT, 31. grudnia. Z powodu wielkiego mrozu uległy całkowitemu zniszczeniu plantacje pomarańcz w Mucji. Szkoda wynosi około 100 miljonów pezetów.

Senzacyjne aresztowanie szpiega niemieckiego w Paryżu.

Przed paru dniami aresztowano w Paryżu niejakiego Viviana Stransdersa, za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Jest on z pochodzenia Anglikiem i w czasie wojny służył w armji angielskiej, lecz po wojnie przeszedł do niemieckiego lotnictwa, poczem pod firmą przedstawiciela różnych fabryk budowy aeroplanów i motorów, podróżował po Francji, gdzie zajmował się szpiegostwem na rzecz Niemiec.

Policja francuska stwierdza, że przychwycenie szpiega zawdzięcza również policji angielskiej, która zwróciła na Stransdersa uwagę, iż mimo swej narodowości angielskiej, jest on wyłącznie na usługach Niemiec. Podczas aresztowania znaleziono cały szereg ważnych dokumentów wojskowych, dokładnie ilustrujących obecny stan francuskiego lotnictwa wojskowego.

„Matin" podaje o aresztowanym szpiegu następujące szczegóły:

Stransders liczy lat 55. W czasie wielkiej wojny był on kapitanem wojk lotniczych w angielskim Sztabie Jeneralnym, a obecnie jest przedstawicielem na Niemcy wielkich francuskich fabryk lotniczych. Z tego tytułu pozostawał Stransders w styczności z wielu wybitnemi osobistościami z franc. świata przemysl., które wymienił w czasie pierwszego przesłuchania przez komisarza pol.

— O swoich spostrzeżeniach opowiadałem zeznawał Stransders niejakiemu dr. Weberowi w Berlinie. Z początkiem 1925 r. zwerbował mnie dr. Weber, który jest kierownikiem biura szpiegowskiego. Zadaniem mojem było szpiegowanie francuskiego lotnictwa wojskowego i zdobywanie szczegółów o najnowszych wynalazkach z dziedziny uzbrojenia, materjału lotniczego oraz tanków. Weber dał mi kwestjonarjusz, składający się z 20-tu rozdziałów. Mogłem mu udzielić wiadomości o różnych aparatach i artyleryjskich nowościach, nie udzieliłem mu jednak żadnej wiadomości o podziale francuskich wojsk lotniczych. Moje stosunki handlowe i techniczne przygotowanie umożliwiły mi dostarczanie ścisłych danych. Zarówno brzmienia kwestjonarjusza jak i wiadomości, które otrzymywałem, uczyłem się napamięć.

Okropności wojny domowej w Chinach.

LONDYN, 31. 12. Według informacji Biura Reutera z Szanghaju w chwili przybycia odsieczy dla miasta Sianfu, oblegamego przez 7 miesięcy przez jednego z poddowódców gen. Wupeifu, rozegrały się wstrząsające sceny. Wielotysięczny tłum wyległ przed bramy miasta, witając z łzami radości wybawicieli, z którymi nadciągnęły wozy, wyładowane żywnością.

W oblężonem mieście

MARŁO OD MIESIĄCA CODZIENNIE OKOŁO 500 OSÓB

z głodu i zimna, a w dniach szczególnie zimnych, nawet do 1000. Liczbę zmarłych podczas całego oblężenia szacują na 15.000 —20.000. Kupcy i wogóle ludność musieli władzom wojskowym złożyć ponad 2 miljony dolarów.

Amerykańska różdżka pokoju.

Prez. Coolidge o konieczności rozbrojenia moralnego.

Z Nowego Yorku donoszą: Prezydent Coolidge wygłosił w New Jersey przemówienie na temat rozbrojenia Ameryki, przyczem powiedział między innemi: „Jesteśmy życzliwi dla idei pokoju i będziemy dla niego ponosili ofiary, czyto przez tworzenie pogotowia narodowego, zamiast stałej armji, czy też w drodze zawierania międzynarodowych układów o ograniczenie zbrojeń.

AMERYKA NIE POSUNIE SIĘ DO NARUSZENIA POLITYKI POKOJU PRZEZ POWTÓRZENIE SYSTEMU WYŚCIGÓW ZBROJEŃ.

Jakkolwiek opowiadam się za polityką tworzenia pogotowia narodowego, to jednak przeciwny jestem wszelkim wysiłkom w kierunku zmilitaryzowania Ameryki. Konieczną jest zmiana serca narodów w duchu moralnego rozbrajenia.

Jeżeli takie moralne rozbrojenie stanie się faktem, wówczas zapanuje zamiast nienawiści powszechna przyjaźń, zbrojenia staną się niepotrzebne, jak również międzynarodowe traktaty o ograniczeniach zbrojeń. Ponieważ, niestety, stan taki jeszcze nie nastąpił,

MUSZĄ BYĆ UTRZYMANE SZTUCZNE BARJERY DLA OCHRONY POKOJU I DOBROBYTU LUDZKOŚCI,

gdyż duch chciwości, zazdrości, nienawiści i zemsty nie został jeszcze wyrwany z serc narodów. Ludzkość musi szukać środków, aby się chronić przed złymi doradcami. — Międzynarodowe stosunki są dziś jeszcze wciąż oparte na ciągłym wzajemnym strachu. Sądzę, że jesteśmy dość silni, aby przeciwstawić się wszechwładnemu panowaniu ducha wojskowego nad światem".

Lichwa mieszkaniowa pod patronatem P. K. O.

Jak się „Naprzód" dowiaduje, zarząd słał wszystkim lokatorom tych domów nowe domów mieszkalnych PKO w Krakowie rozekontrakty najmu, podwyższające dotychczasowe czynsze miesięcznie od 50 -130 proc.

Tę nieoczekiwana podwyżkę tłómaczy zarząd PKO dewaluacją złotego w stosunku do wartości złota, mimo, że ministerstwo skarbu wyraźnie zastrzegło, że waloryzowane mogą być jedynie kontrakty z zagranicą.

Właściwym powodem bezprzykładnego żądania PKO jest dążność do zamortyzowania budowy w ciągu 10 do 15 lat, podczas gdy normalnie budowle betonowe kalkulowane są na kilkudziesięcioletnią amortyzację — 200 lokatorów domów PKO, uchwaliło jednomyślnie odmówić podpisania nowych kontraktów, a wpłacać czynsze w dotychczasowej wysokości.

—::::—

Morderstwo rabunkowe w Krakowie.

W Krakowie dokonane zostało morderstwo rabunkowe na osobie dozorcy składu drzewa Mikołaja Piotrowskiego. Policja w nocy z środy na czwartek aresztowała dwóch braci zatrudnionych w składzie drzewa. —

Na ubraniu jednego z nich stwierdzono ślady krwi które były również widoczne na koszuli i na ręce. Indagowany skąd pochodzą ślady krwi, oświadczył, że przed trzema tygodniami zabijał w domu na wsi wieprza, przyczem poplamił ubranie i bieliznę. Dla stwierdzenia tych szczegółów wysłano do podanej przez aresztowanego wsi, wywiadowców policji.

Ujęcie domniemanych sprawców morderstwa ułatwił fakt, że przyaresztowanych znaleziono kawał sznura zupełnie podobnego do sznurów, któremi skrępowana była ofiara zbrodni.

—

Na marginesie.

Bez ratunku.

Wracam znowu do tragedji powieszonego Konia. Był to złodziej-recydywista. Gdy raz mu się powinęła noga, staczał się coraz niżej, kradł po wyjściu z więzienia, — bo nie mógł pracy znaleźć — i znowu wracał za kraty więzienne. Nie mógł pracy znaleźć, ponieważ papiery jego nie były w porządku. Ktoby „takiego" do pracy przyjął? Aż przyszedł taki straszny koniec.

Przypomina mi się rozprawa sądowa Izy Motyczyńskiej we Lwowie. Była to typowa „hochstaplerka", udawała damę „z towarzystwa", wdowę po pułkowniku, wkradała się w „najlepsze" — jak to się mowi — koła towarzyskie, ale nie kradła. Aż raz ukradła zegarek żonie pewnego pana, który jej nadskakiwał. Iza Motyczyńska stanęła przed sądem oskarżona o inne jeszcze sprawki (jakieś nadużycia naftowe, czy coś podobnego) i o kradzież zegarka. Sąd skazał ją jedynie za kradzież zegarka, co do innych spraw została uniewinniona.

Po kilkumiesięcznem więzieniu, Motyczyńska wyszła na wolność, lecz daremno wołała, błagała o pracę. Nikt się jej losem nie wzruszał, nikt pracy dać nie chciał. Włóczyła się bezdomna po zaułkach lwowskich, po polach podmiejskich, nareszcie odważyła się na krok, który raz na zawsze zadecydował o jej życiu. Poszła kraść! Schwytana, znowu poszła do więzienia.

Teraz już jest nałogową recydywistką. Podobno obecnie odbywa w Warszawie karę za kradzież.

Taki los! Taki los jest przeważnie udziałem tych, którym tylko raz jeden noga się powinęła. Los bez wyjścia.

I tak będzie zawsze, dopóki za winy będzie tylko kara, dopóki przestępcom nie umożliwi się życia, nie wskaże się drogi, którąby im umożliwiła powrót do uczciwej pracy.

Przed kilku laty stawał we Lwowie przed sądem 14-letni chłopak, nazwiskiem Gąsiorek, oskarżony o współudział w kradzieży. Pokazało się, że nie kradł, znał tylko bandę złodzieji, z którymi razem dostał się przed oblicze sądu. Sędzia go oczywiście uwolnił, upominając surowo, by unikał złego towarzystwa, a potem kazał mu iść do domu.

— Do domu? Ja nie mam domu — odpowiedział blady, drżący Gąsiorek.

— A gdzie mieszkasz? — zapytał sędzia.

— Nigdzie...

Scena ta wywarła na mnie wstrząsające wrażenie. Co się stało z Gąsiorkiem, nie wiem. Ale przypomniał mi się w związku z powieszonym Koniem.

Gąsiorków i Koniów bezdomnych w Polsce jest dużo i więzień też dużo, ale opieki nad opuszczonymi mało. Coś na 340 więzień w Polsce, jest — o ile się nie mylę — pięć domów poprawczych, a azylów, przytułków dla tych, co więzienia opuścili, winy swe srodze odpokutowali — niema wcale.

To są sprawy, któremi musi się nareszcie zainteresować sejm i rząd, a przedewszystkiem ministerstwo sprawiedliwości i ministerstwo opieki społecznej. Więcej domów sierocych, przytułków, domów poprawczych — a wtedy mniej będzie potrzeba więzień i — szubienic!

— — — —

Pewną ilustracją obecnych stosunków, rzucającą światło także i na nasze, jest sprawozdanie z badań przestępczości nieletnich w Rosji, które ogłosiła moskiewska „Wieczerniaja Gazieta":

Trzysta specjalnych komisji rozpatruje sprawy, wytaczane dzieciom. Miały one do rozpatrzenia 35.000 skarg, na których mocy na ławie oskarżonych zasiadło lub zasiądzie 52.000 dzieci i to recydywistów. Badania prof. Gernata, przeprowadzone wśród 102 dzieci bezdomnych z różnych miast, wykazały, że tylko 2 z nich nie używało narkotyków, 81 było nałogowych kokainistów, 60 nałogowych pijaków i palaczy. Niektórzy zaczęli używać kokainy w 9 roku życia, palić w piątym. — „Dzieci te — pisze prof. Gernat — są wychowańcami ulicy i jej demoralizujących wpływów. Nie zaznały nigdy opieki i ciepła rodzicielskiego domu i dlatego niema nadziei aby nawrócić je do normalnego życia. Nasza przyszłość ginie w brudzie i zarazie". — Na zapytanie, skąd zdobywają środki na utrzymanie, chłopcy niemal jednomyślnie wskazują drobne kradzieże, dziewczęta odpowiadają, że utrzymują się ze sprzedawania się przygodnym znajomym, od których też otrzymują narkotyki.

U nas deprawacja nie doszła może jeszcze do takich rozmiarów, ale nie moglibyśmy się pochwalić, że jest dużo lepiej.

Trzeba zaczynać naprawę nie od więzień.

—m—

Kupon Premji Świątecznej.

4 Serja. Kupon 5.

upoważniający po złożeniu 2 zł. i 5 odcinków kuponowych z jednej serji do podjęcia 18 książek.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 stycznia

WSZYSTKIM PRENUMERATOROM I SYMPATYKOM naszego pisma zasyłamy życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

ROBOTNICZY KOMITET GWIAZDKOWY zwraca się z prośbą do sekretarzy poszczególnych Związków zawodowych, aby zgłaszali po 5-cioro dzieci sieroty lub dzieci bezrobotnych u tow. Skalakowej, Księgarnia Ludowa, ul. Szajnochy 2, w terminie do dnia 5. stycznia.

SOLIDNY KUPIEC — JESZCZE SOLIDNIEJSZA POLICJA! B. Mützenmacher, skład materji tekstylnych i konfekcja damska, przy ul. Jagiellońskiej 16, zobowiązał się wziąść od kuśnierza futro i wierzch sukienny nałożyć. Tego samego dnia, skoro futro zabrał i na noc w swoim „magazynie“ pozostawił, złodzieje je ukradli!

Nasza bohaterska, akuratna, solidna i czujna policja przez znakomitość zw. Brożyński, przyjęła włamanie i kradzież do wiadomości i od miesiąca wdrożywszy kroki — ani futra, ani złodzieji nie znalazła, bo skoro B. Mützenmacher nie odpowiada za kradzież, to cóż obchodzi władze bezpieczeństwa publicznego, że sześciu obywateli, spełniających daniny państwowe, kilka tysięcy złotych i zdrowie straciło, przecież w pojęciu policji naszej, obywatele i społeczeństwo są właśnie dla policji, a nie odwrotnie.

HOLA, PANIE GELERNTER! Dnia 29. ub. m. na rozprawach Komisji Rozjemczej, po półrocznem czekaniu zjawił się Dr. Gelernter, w wolnych chwilach adwokat z dwoma nieszczęśliwymi klijentami i skoro prosta droga, ale uczciwa w dochodzeniach prawdy nie pomogła, począł się ten mały, lwowski Kon rzucać na robotniczych, przez powszechne głosowanie wybranych asesorów i im ubliżać. Groził asesorom sprowadzeniem policjanta, żądał nazwisk asesorów, groził skargami, a przewodniczący z grona kamieniczników, Dr. Lewin, nie umiał tego lwowskiego reprezentanta palestry za drzwi wyrzucić! Spełnimy ten przykry obowiązek i przy sposobności nasi towarzysze udzielą lekcji przyzwoitości i respektu dla proletarjackich sądów takiemu mecenasowi. Może Izba adwokacka zajmie się swoimi kolegami, którzy prowokują awantury tam, gdzie nie ma prokuratora i kata.

17 TYSIĘCY ZŁOTYCH PADŁO ŁUPEM WŁAMYWACZY. Wczoraj w nocy dostali się nieznani sprawcy do biur „Orbisu“ przy ul. Jagiellońskiej, gdzie zdołali „rozpruć“ trzy kasy ogniotrwałe, z których skradli gotówkę w kwocie około 14 tysięcy złotych. Pieniądze te były przeznaczone na dzisiejszą wypłatę poborów miesięcznych dla funkcjonarjuszy „Orbisu“. Włamywacze nie zadowolnili się tym łupem, lecz z parterowych ubikacji „Orbisu“ udali się na pierwsze piętro do biur Syndykatu rolniczego, gdzie również rozbili kasę, z której skradli około 3.000 zł.

Włamywacze pozostawili na miejscu wszystkie narzędzia służące do rozbicia kas, z wyjątkiem stalowego noża, służącego do cięcia blachy. Rozbicia kas dokonano takim samym systemem, jak w „Książnicy-Atlas“, co świadczy, iż ta sama szajka kasiarzy grasuje we Lwowie.

Tejże nocy dokonano włamania w biurze węglowem przy ul. Akademickiej. Złodzieje daremnie jednak trudzili się rozbiciem kasy ogniotrwałej, gdyż nie było w niej gotówki. Skradli tylko 3 zł., które znaleźli w biurku.

ZŁOŚLIWA PLOTKA. Wczoraj kursowała w mieście złośliwa plotka, iż zmarł na grypę znany w mieście lekarz-internista dr. Pańczyszyn. Wedle zasięgniętych informacji, dr. Pańczyszyn cieszy się najlepszem zdrowiem i nigdy na grypę nie chorował.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 8.95, przekazy na Nowy Jork 8.98 zł.

PODRZUTKI. W realności przy ul. Traugutta 17 znaleziono niemowlę płci męskiej, liczące około 6 tygodni życia, owinięte w białą pierzynkę.

W ul. Berka znaleziono podrzuconą dziewczynkę liczącą około 15 miesięcy życia, owiniętą w biały sweter i pierzynkę. Za matką wdrożono poszukiwania.

Jak mordowano Wenklera?

Wyrok, który wywołał zdumienie.

Tortury i bestjalski mord, jakiego dokonano na osobie ś. p. Wenklera w aresztach policyjnych, przypadkowo tylko wyszły na jaw. Poza aresztantami nie było bowiem innych świadków. Ci jednak rekrutują się przeważnie z notorycznych przestępców i stale mają z policją do czynienia. Okoliczność ta zaważyła na szali ich zeznań, które były oględne i wymijające. Niejeden z nich bał się bowiem zemsty za szczerość.

Wielu świadków, zeznając na rozprawie,

OSŁABIAŁO SWE POPRZEDNIE OBCIĄŻAJĄCE ZEZNANIA,

złożone w śledztwie, tłumacząc się brakiem pamięci.

Pomimo tej oględności świadków istnieje orzeczenie lekarzy, będące straszliwem oskarżeniem zbirów z ul. Jachowicza.

22 ŻEBER ZŁAMANYCH, ZŁAMANA SZCZĘKĄ, CAŁE CIAŁO ROPIĄCE OD RAN,

które to obrażenia były zadawane wszelakiemi narzędziami i przez szereg tygodni.

Stwierdzono również, iż nieszczęsnego głodzono trzymano tygodniami zupełnie nagiego, którego w tym stanie przykuto do pryczy, równocześnie skuwano mu ręce z tyłu.

Ś. p. Wenkler był kapitanem w czasie pełnienia służby wojskowej, nie był więc tak potulny wobec kluczników, jak zwykły włóczęga lub kieszonkowiec. Trzymany bezprawnie w areszcie i torturowany tygodniami, wołał do swych zbirów, iż pojedzie do Warszawy,

ABY SZUKAĆ SPRAWIEDLIWOŚCI

i kary na swych katów. Słysząc to pewnego dnia oskarżony Kaczor, obrzucił swą ofiarę stekiem ordynarnych i cynicznych wyrazów.

Mordowano więc Wenklera aż do skutku,

ZŁAMANO MU SZCZĘKĘ,

aby uniemożliwić wypowiedzenie dziejów swego straszliwego męczeństwa.

Jako świadek zeznawał wczoraj między innymi Michał Skarysz, który przebywał razem z Wenklerem w areszcie. Zeznania jego różniły się jednak od poprzednich zeznań złożonych w śledztwie. Najpierw bowiem obciążył obu oskarżonych.

Prokurator wobec tego zastrzegł sobie, iż będzie go ścigać za fałszywe zeznania.

NIEME OSKARŻENIE.

Po zamknięciu postępowania dowodowego niespodzianie zjawił się tuż przed trybunałem ojciec ś. p. Wenklera wraz z żoną. Milcząc wzniósł ręce, składając je jak do modlitwy, przyczem łzy spływały z ócz staruszków.

Ta niema skarga wywołała wstrząsające wrażenie wśród obecnych na sali.

WAŻKI ARGUMENT, KTÓRY DAJE WIELE DO MYŚLENIA.

Prokurator Hryniewjecki, kończąc swe przemówienie, zaznaczył: „Jeżeli wiesza się zbrodniarza za postrzelenie policjanta, to społeczeństwo słusznie się domaga, aby ci policjanci, którzy przekroczą ustawy i mają zbrodnię na sumieniu, również zostali surowo ukarani“.

WYROK, KTÓRY WYWOŁAŁ ZDUMIENIE!

Ustawy, wedle których są dotychczas ferowane wyroki sądowe, otrzymaliśmy w spadku po b. Austrji. Są one w wielu kierunkach niedoskonałe i częstokroć nie odpowiadają elementarnemu poczuciu sprawiedliwości. Za zwykłą kradzież, skwalifikowaną jako nałóg, skazuje się wedle ustaw od 1 do 3 i więcej lat ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Natomiast gdy nożowiec z rozmysłem zmasakruje swą ofiarę, która później na całe życie zostaje charłakiem, zasądza się zbrodniarza na parę miesięcy więzienia. Były nawet wypadki, że za zabójstwo ogłaszano uwalniające wyroki.

Ogół ludności bardzo krytycznie osądza obecny kodeks karny. Czas przeto najwyższy, aby ciała ustawodawcze zajęły się zmianą kodeksu na bardziej odpowiadający duchowi obecnych czasów.

W myśl obecnych ustaw trybunał uwolnił bowiem klucznika Kowalkowskiego

OD WINY I KARY,

Kaczora zaś zasądzono tylko za ciężkie uszkodzenie ciała na 10 miesięcy więzienia, przyczem uchwalono Kowalkowskiego wypuścić na wolną stopę.

Prokurator zgłosił jednak zażalenie nieważności przeciw uwalniającemu wyrokowi, niskiemu wymiarowi kary oraz przeciw wypuszczeniu na wolność Kowalkowskiego.

Wobec tego zatrzymano oskarżonego nadal w więzieniu, epilog zaś straszliwego męczeństwa Wenklera rozegra się w sądzie apelacyjnym.

A GDZIEŻ WSPÓŁWINNI TEJ POTWORNEJ ZBRODNI?

Wedle regulaminu policyjnego, areszty policyjne winne być kontrolowane codziennie przez ich zarządcę, przez profosa, dwa razy dziennie przez dyżurnych komisarzy, następnie przez komendanta lwowskiej policji oraz przez delegatów Okr. Komendy Policji.

Jakże się stało, iż ś. p. Wenkler tygodniami był nieprawnie więziony, trzymany tygodniami nago i przykuwany do prycz czy ścian? Czy nikt podczas kontroli aresztów nie widział obnażonego męczennika i nie wysłuchał jego jęków i skarg?

W tym czasie kontrolował areszty przybyły na inspekcję z Warszawy inspektor Wróblewski. I on również nic nie widział.

Wynika więc z tego, iż albo wszyscy ci kontrolorzy nie spełniali swych obowiązków lub też

TOLEROWALI ZBRODNIĘ.

Rozprawa wykazała również, iż dozorcy więzienia w sądzie Sekcji III. tolerowali rabunek, dokonany przez współwięźniów na Wenklerze. I tam nie ma należytej kontroli.

Wyniki tego procesu odkryły potworne stosunki, jakie panują tam, gdzie spodziewać się należało, iż prawo jest szanowane. Nic jednak nie słychać, aby współwinni torturom i zamordowaniu Wenklera byli pociągnięci do odpowiedzialności. Ogół ludności domaga się, aby w tę sprawę wglądnęły wyższe i kompetentne czynniki i zarządziły co należy.

Elementarne poczucie sprawiedliwości nie śmie być deptane.

Czynsze za jednopokojowe mieszkania nie uległy zmianie.

Wiadomość tę podaliśmy już wczoraj w formie depeszy z Warszawy, równocześnie jednak podaliśmy podwyższony mnożnik o 6 proc. na te mieszkania, wedle obliczenia Urzędu rozjemczego dla spraw najmu.

Wczoraj nadszedł telegram z kancelarji Prezydjum Rady ministrów na ręce prezesa Tow. Ochrony lokatorów i sublokatorów p. Sozańskiego, powiadamiający, iż rozporządzenie o przedłużeniu ustawy o wstrzymaniu stawek czynszu na jednoizbowe mieszkania ukazało się już w Dzienniku Ustaw Państwa.

Wobec tego wszyscy posiadacze mieszkań jednopokojowych lub pokoju z kuchnią, winni płacić za nie te same czynsze, jakie płacili w ub. miesiącu grudniu.

STREJK DRUKARZY KRAKOWSKICH.

KRAKÓW, 31. 12. (Pat.). Zw. właśc. drukarń Małopolski zachodniej wypowiedział jak wiadomo, przed miesiącem umowę zbiorową zawartą 5 stycznia 1926 między związkiem właścicieli drukarń a związkiem drukarzy w Krakowie. Dnia 29 bm. związek wł drukarń nadesłał pismo z projektem nowego cennika od nowego roku, który to projekt obniża dotychczasowe płace o 40 do 50 pr W związku z tem odbyło się wczoraj zgromadzenie walne drukarzy i personalu pomoc. Uchwalono odrzucić projekt cennika wysunięty przez gremjum właśc. drukarń i od dzisiaj tj. od piątku godz. 18 rozpocząć strejk we wszystkich druk. Strejk obejmie zarówno drukarzy jak i personal pomoc. Z wyjątkiem „Naprzodu“ nie ukaże się jutro żaden dziennik.

KORFANTY SPRZEDAJE „POLONJĘ“.

WARSZAWA, 31-go grudnia. (tel. wł.). W Katowicach rozeszła się wiadomość o pertraktacjach, prowadzonych przez Korfantego w sprawie sprzedaży „Polonji“ katowickiej. Jak mówią pertraktuje o nabycie tego wydawnictwa, ks. poseł Adamski, działacz Ch. D. z Poznańskiego.

Z sali sądowej.

DZIECIOBÓJCZYNI PRZED SĄDEM.

24-letnia Jewka Łysejko, zam. w Pozdzimierzu pod Sokalem, odpowiadała wczoraj przed sądem karnym za spowodowanie śmierci noworodka, którego zwłoki dnia 9. października br. zakopała pod stodołą.

W toku rozprawy okazało się, iż przed kilku laty wrzuciła ona zwłoki noworodka do rzeki.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano ją za zaniedbanie opieki nad niemowlęciem na 4 miesiące aresztu.

Dział ekonomiczny.

„Chodorów“

Akcyjne Tow. dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie.

Dnia 28. grudnia. odbyło się w Chodorowie walne zgromadzenie akcjonarjuszów „Chodorowa“ pod przewodnictwem wiceprezesa Rady zawiadowczej, senatora dra Marcina Szarskiego, który stwierdził obecność 23 akcjonarjuszów, reprezentujących 2.915 głosów.

Sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe za rok 1925/26 przedłożył szef biura jen. dyrekcji p. Władysław Piasecki. Wyjmujemy z niego następujące dane: „Miniona kampania (rok 1925/26) w stosunku do wszystkich innych poprzednich kampanji jest rekordowa, pod względem wielkości przerobu, i wyrobu, dzięki czemu też wykazuje dobre rezultaty, mimo niekorzystnych ogólnych warunków. Ilość buraków przerobionych w kampanji 1925/26 dosięga blisko 1,000.000 q, a więc zwiększyła się dwukrotnie w stosunku do przedostatniej kampanji. Ogólna produkcja cukru, melasy i wytłoków suszonych stawia nas w rzędzie największych fabryk w Polsce, gdyż na 72 czynnych cukrowni. znajdujemy się na 7 miejscu pod względem wielkości produkcji białego cukru, natomiast na pierwszem miejscu, pod względem ilości wyrobu rafinady, gdyż największe cukrownie w Polsce produkują tylko cukier surowy względnie rafinowany. W minionej kampanji dołożyliśmy starań, aby wyprodukować rafinadę jak najlepszej jakości, co też zostało przez kupiectwo i konsumentów należycie ocenione. Chcąc, aby nasze gospodarstwo rolne było racjonalnie prowadzone, oddaliśmy kontrolę nad prowadzeniem naszych dóbr osobistościom fachowym, które w swych pisemnych sprawozdaniach,' stwierdzają, że utrzymanie folwarków, uprawa i kultura gleby, jakość i wysokość sprzętów, utrzymanie inwentarza żywego i martwego, oraz dróg jest pod każdym względem wzorowe i Dyrekcji Dóbr, należy się z tego powodu pełne uznanie. W roku bieżącym obszar okopowych t. j. buraków i ziemniaków wynosi 29 proc. całego obszaru ornego.

Dr. Leon baron de Vaux i Elżbieta Księżna Lubomirska ofiarowali znaczny obszar ziemi ze swych dóbr, przylegających bezpośrednio do cukrowni na urządzenie parku zabawowego dla dzieci pracowników Towarzystwa. W parku tym, prócz placów zabawowych i przyrządów gimnastycznych wystawiono kręgielnię i pawilon dla orkiestry fabrycznej, która w zeszłym roku utworzoną została. Rada Zawiadowcza uchwaliła z należnej jej tantjemy za rok 1925/26 przeznaczyć 5 proc. na cele tego parku. Dzięki tym darom zyskują pracownicy Towarzystwa i ich dzieci w bliskości swych siedzib, urocze miejsce wytchnienia po wytężonej zawodowej całodziennej pracy, co bezsprzecznie przyczyni się do wzajemnego kulturalnego współżycia i przywiązania do Przedsiębiorstwa.

Na posiedzeniu w dniu 29. października 1926 r. uchwaliła Rada Zawiadowcza raz na zawsze, a więc co roku, przedkładać na Zwyczajnych Walnych zgromadzeniach wniosek do uchwały P. T. Akcjonarjuszom, aby z każdorocznego wykazanego czystego zysku 12 proc. przeznaczać do dyspozycji i rozdziału według uznania Jeneralnej Dyrekcji na remuneracje, wpłaty do Kasy Przezorności, na kształcenie i na wszelkie inne potrzeby dla pracowników Towarzystwa, oraz na cele publiczne, o ile naturalnie czysty zysk w myśl § 39 Statutu wystarczy w pierwszym rzędzie na dotację funduszu rezerwowego i 5-procentową dywidendę dla akcjonarjuszy. Dzięki tej uchwale przy sprzyjających stosunkach — pracownicy Towarzystwa będą mieli w ciągu niedługiego okresu czasu zabezpieczoną przyszłość.

Rezultat ostateczny finansowy z minionej kampanji wykazuje zysk, który umożliwia wypłacenie 10.4 prc. dywidendy co odpowiada mniej więcej 6- procentowej dywidendzie w złocie. Dobry ten rezultat w stosunku do innych tego rodzaju przedsiębiorstw należy przypisać głównie posiadaniu znacznego własnego kapitału obrotowego, do którego zdobycia dążyło Towarzystwo konsekwentnie od rozpoczęcia swej działalności po wojnie, przeprowadzając, aż sześć emisji, w czasie dewaluacji dawnej waluty. Gdyby nie ta przezorność, Towarzystwo nasze nie byłoby w możności konkurowac dziś z innemi cukrowniami, wobec obowiązującej Ustawy o Obrocie cukrem, która krzywdzi cukrownie w stopniu tym większym, im bardziej oddalone są one od Gdańska.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem po referacie Komisji Rewizyjnej udzielono jednomyślnie absolutorjum Zarządowi Towarzystwa, a dyrektorowi jeneralnemu inżynierowi, p. Stanisławowi Kremerowi wyrażono gorące uznanie i podziękowanie za jego bardzo gorliwą i owocną pracę. Podkreślono, że tegoroczne nadzwyczajne wyniki zawdzięczyć należy znakomitej administracji cukrowni. Uznanie i podziękowanie wyrażono również wszystkim współpracownikom cukrowni.

ROZDZIAŁ CZYSTEGO ZYSKU ZA ROK 1925/26.

Na wniosek Rady Zawiadowczej uchwalono z wykazanego czystego zysku w zamknięciu rachunków zł. 991.066.45 — przeznaczyć:

1) Na rzecz funduszu rezerwowego zł. 49.553.32.

2) Na 5-cio procentową dywidendę dla akcjonarjuszów zł. 312.500.

3) Na tantjemę dla Rady Zawiadowczej zł. 62.901.31

4) Na superdywidendę dla akcjonarjuszów 5.4 proc. zł. 337.500.—

5) Na remunerację dla urzędników cukrowni i dóbr zł. 62.300.—

6) Na remunerację dla rzemieślników i dozorców cukrowni zł. 20.000.—

7) Na zapomogi dla urzędników cukrowni:
 a) na kształcenie dzieci zł. 10.000.—
 b) na fundusz Kasy Przezorności zł. 8.759.—

8) Dla wdowy po urzędniku śp. Holeksie zł. 10.200.—

9) Na zapomogi na cele publiczne:
 a) na zapomogi dla kształcenia dzieci emerytowanych urzędników państw. i sierót po nich zł. 6.000.— b) dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Chodorowie zł. 2.000.— c) dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Bóbrce zł. 1.000.—, d) dla zakładów ogólnokształcących i zawodowych w Chodorowie zł. 1.000.—, e) dla Lwowskiego Komitetu Obywatelskiego pomocy głodnym i bezrobotnym zł. 7.600.— f) na wszelkie inne cele publiczne zł. 5.000.—

10) Pozostałą zaś resztę zł. 94.752.82 przenieść na rok następny t. j. 1926/27.

Wypłata dywidendy rozpocznie się 1. lutego 1927.

Do Rady Zawiadowczej wybrany został ponownie inż. p. Stanisław Kremer do końca r. 1931, a do Komisji Rewizyjnej weszli ponownie pp.: Edmund Biliński, Józef Brandys, Kazimierz hr. Rostworowski i Leon Getter.

—:::—

Dwudziestolecie spółdzielni robotniczej.

Rzadkie są u nas wypadki, by instytucja społeczna, a specjalnie spółdzielnia spożywców, przetrwała dłużej jak kilkuletnią próbę swego istnienia. Z tym większym naciskiem i chlubą podkreślić należy, przetrwanie takiej próby przez organizację robotniczą, której członkowie, mimo ciężkich warunków życiowych, mimo drożyzny i bezrobocia, — potrafili swą instytucję nietylko utrzymać, ale wzmocnić ją i rozbudować.

Początki robotniczego ruchu spółdzielczego we Lwowie sięgają roku 1907; a więc równo 20 lat mija od założenia pierwszej robotniczej spółdzielni, zorganizowanej przez towarzyszy drukarskich, pod nazwą „Konsum Drukarzy“ z pierwszym sklepem własnym przy ul. Piekarskiej l. 20. Od czasu tego propaganda idei spółdzielczej wśród robotników lwowskich nie ustawała. Z roku na rok wzrastały nowe placówki początkowo odrębne, samodzielnie dla siebie pracujące, później zlewając się w związek „Jedność“, gdzie wśród licznego grona innych spółdzielni — jak urzędniczych i „dzikich“ — stanowiły zawsze zwartą i świadomą celów grupę spożywców.

Element robotniczy nadawał też zawsze „Jedności“ swego splendoru organizacyjnego i był tym cementem spajającym i wzmacniającym jej zręby i fundamenty.

Przetrwawszy lat 20, robotniczy ruch spółdzielczy Lwowa wkracza w Rok Nowy zrzeszając w zwartych szeregach swych członków obok drukarzy jako najliczniejszą grupę: pracowników gminnych, którzy już w r. 1910 założyli własną spółdzielnię pod firmą: „Powszechna Spółdz. Spożywc.“ dalej towarzyszy metalowców, kaflarzy, stolarzy i innych. Wszystkie zawody znajdują tam swych licznych zastępców a cyfra z górą 5.000 członków stanowi naprawdę elitę umysłów i serc robotniczych, wiernych idei spółdzielczej. I tak „Konsum drukarzy“, jak i „Powszechne Stow. Spoż.“ jak też późniejsze „Naprzód“, Konsumy Metalowców, Kaflarzy, Stolarzy, przeszedłszy zmianę organizacyjną, są dzisiaj złączone jedną firmą, której hasło „Jedność“ nietylko jako szyld wszystkim sklepom służy, ale też wiernie określa spoistość robotniczego ruchu spółdzielczego spożywców na terenie Lwowa. Po tych zmianach organizacyjnych przemieniono też brzmienie firmy na bardziej stosunkom lokalnym odpowiadające, wskrzeszając przy haśle „Jedność“ brzmienie dawne: „Powszechna Spółdzielnia Spożywców dla Lwowa i okolicy“ a zarzucając słow. „Związek“.

Dziś posiada „Jedność“ 13 sklepów rozmieszczonych w różnych punktach miasta i prowadzi gospodarstwo mleczno- rolne na 150 morgach, z własnym inwentarzem 18 krów, 10 koni, około 30 sztuk nierogacizny itp. Przed laty 20-tu mały sklepik — dziś poważny aparat gospodarczy.

Jako placówka społeczna zyskała sobie „Jedność“ pełne uznanie i stawiana być może za wzór racjonalnej gospodarki, wobec tylu w ostatnich czasach przykrych zawodów doznanych na tem polu, czy to w skrachowanej „Nuzie“, czy też w licznych pokrewnych jej spółdzielniach. Na „Jedności“ cięży też dziś obowiązek rehabilitowania zaszarganego we Lwowie przez nieudolny zarząd „Nuzy“ honoru spółdzielczości; obowiązek odbudowania zaufania szerokich sfer do idei, z którą upadłe placówki pseudokooperacji“ nic wspólnego nie miały.

Odpowiednio też do tego zmieniono statut, który określa udział na 10 zł., a znosi dalszą odpowiedzialność, co umożliwia przystępowanie nowym członkom, bez narażania ich na niebezpieczne gwarancje kilkakrotnej wysokości udziału.

Od poparcia rzesz robotniczych Lwowa, od ich uświadomienia społecznego zależy, czy tak pięknie rozpoczęte dzieło dalej rozrastać się i kwitnąć będzie, czy też stanąwszy w swym rozpędzie, po przetrwaniu najgorszych zda się okresów walutowych, kurczyć mu się przyjdzie i zanikać. Zależy to tylko od woli członków „Jedności“, a przedewszystkiem ich żon i matek które nieświadomie często czyniąc zakupy w sklepach prywatnych — uszczuplają dochody własnej spółdzielni, uniemożliwiając jej dalszy rozrost.

Do gospodyń więc naszych winien pójść apel, ze strony towarzyszy członków, by nie niszczyły one tego, co Wyście ofiarnością swą i zaparciem stworzyli.

mich.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia we Lwowie.

podaje do wiadomości zakładów pracy, obowiązanych do zabezpieczania robotników na wypadek bezrobocia, że najwyższa norma dziennego zarobku robotnika, stanowiącego podstawę do obliczania wkładek do Funduszu Bezrobocia wynosząca dotychczas 5 zł. — została z dniem 22. grudnia 1926 — Rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 6. XII. 1926 (Dz. Ust. R. P. p. Nr. 124/26 poz. 717) — podwyższona na zł. 6.60.

Wszystkie interesowane zakłady pracy obowiązane są przeto od wymienionej daty — przy wyliczaniu wkładek za robotników — stosować podwyższoną normę zarobku.

—:::—

I w Krakowie epidemja grypy.

Od dłuższego czasu panuje w Krakowie epidemja grypy. Niema prawie domu, w którymby nie było wypadku zachorowań na tę złośliwą chorobę. Przebieg grypy na ogół nie jest ciężki, jednakowoż choroba przeciąga się zazwyczaj kilkanaście dni. Zaszły również sporadyczne wypadki śmierci u osób starczych. Chorobie towarzyszy silna gorączka, dochodząca do 40 stopni, oraz uporczywy kaszel.

—:::—

Kpiny z nędzy pracowników kolejowych pod patronatem JWielmożnych dygnitarzy dyrekcyjnych.

Wczoraj ukazały się w poszczególnych służbowych budynkach kolejowych afisze, zapraszające pracowników kolejowych na tradycyjną zabawę sylwestrową do kinoteatru „Grażyna“. Organizuje tę zabawę pod protektoratem dyr. Prachtla- Morawiańskiego i dyr. Kłodnickiego kółko „literacko- artystyczne“ pp. Wesołowski, Krzyżanowski et cons.

Przeczytawszy ogłoszenie podobnej treści, nie wiemy, czy śmiać się z naiwności Koła „pseudo-literacko- artystycznego“, czy rozpłakać się z żalu że ludzie na najwyższych stanowiskach tut. Dyrekcji, znając ogólną nędzę i rozpacz szarych mas, — potrafią jeszcze z takim cynizmem kpić i drwić z tych biednych i głodnych parjasów.

Co za wielkoduszna wspaniałomyślność, dobroć i opieka u tych JWPanów, — jak oni dbają o tych maluczkich, pragnąc utrzymać wśród nich tę tradycję nocy Sylwestrowej.

Zapytujemy dyskretnie „Wysokie“ Prezydjum do kogo właściwie odnosi się ten apel afiszowany, czy do ogółu pracowników — czy może tylko do tych nielicznych szczęśliwców — pupilów, których Świetna Dyrekcja obdarowała przed kilku dniami hojnemi zapomogami i remuneracjami?

Jeżeli tylko do tych ostatnich — to pocóż było narażać się na koszta, drukować afisze i publicznie ogłaszać — skoro można było ich uwiadomić w krótkiej drodze, przy wypłacie zapomóg i remuneracji.

Jeżeli zaś ogłoszenie to odnosi się do wszystkich — to wybaczcie JWPanowie, ale żart Wasz aprilisowy jest bardzo niedelikatny i w wysokim stopniu niesmaczny. Podczas gdy setki — tysięcy pracowników i emerytów przymiera wraz z dziećmi z głodu, nie mając grudki węgla i ciepłego okrycia, gdy w dniu wigilji setki rodzin żądnych było chleba, — Wy wspaniałomyślnie głusi na ból i rozpacz białych niewolników zapraszacie do „Grażyny“ na „tradycyjną zabawę“, na „taniec szkieletów“.

Wiemy, że znajdą się naiwni i olśnieni protektoratem JWielmożnych i wypełnią Wam salę, by pozostawić w bufecie całomiesięczną jałmużnę — jednakowoż część winy za to spadnie wówczas na Was — znając bowiem słabą wolę poszczególnych sprowokowaliście ich.

Dziwnem i niezrozumiałem jest dla nas stworzenie i podtrzymywanie sztucznie Kolej. Kółka „Literacko- artystycznego“ przez niektórych dygnitarzy dyrekcyjnych. Przyjrzyjmy się bowiem bliżej całemu zespołowi, a przekonamy się, że niema tam ani jednego osobnika, któryby posiadał więcej, jak 2 do 3 klas gimn. I ci panowie, rekrutujący się z konduktorów, pom. kanc. wydalonych telegrafistów i innych niebieskich ptaków, mają pretensje do literatury i artyzmu.

Przeambicjonowani narzuconą im przez wyższą instancję funkcją, nie chcą zrozumieć ci kolejowi „Kulturträgerzy“, wraz ze swoimi protektorami, że kolej nie jest niczem innem, tylko państwowem przedsiębiorstwem transportowo- przewozowem, mającem tyle wspólnego z literaturą i artyzmem, że przewozi pociągami od czasu do czasu prawdziwych literatów i artystów.

Dziwi nas w końcu, że p. prezes Prachtel pozwala tej garstce bucyfałów artystycznych pod firmą dyr. kolej. wszczynać różne skandale, jak n. p. w Tarnowie, gdzie doszło do silnego zatargu z jednym z teatrów krakowskich, — który zakończy się prawdopodobnie rozprawą sądową, a następnie w Tarnopolu, gdzie znowu na tle nieporozumień pieniężnych między „dyrektorami“ zespołu Wesołowskim i Krzyżanowskim, a członkami zespołu — doszło do takiego skandalu, że musiano odwołać przedstawienie, zwracać publiczności pieniądze, gdyż zespół zostawiając dyrektorów uciekł do Lwowa, następstwem czego było wniesienie skargi sądowej jednych przeciw drugim.

I te wszystkie skandale wyczyniając „literaci i artyści“ kolejowi cieszący się opieką dyrekcji — narażając skarb kolejowy na straty — (przewożą bowiem na wolną kartę obcych ludzi i to w specjalnym wozie pulmanowskim I. i II. kl.) a ogół kolejarzy i dyrekcja ma wstyd i hańbę.

Apelujemy do miarodajnych czynników, by zainteresowali się bliżej tymi literackimi skandalikami a panów dyrektorów Wesołowskiego, Krzyżanowskiego i innych Panejków i Potorejków osadzili na takich miejscach służbowych, by pod protektoratem JWPanów mogli być użyteczni dla przedsiębiorstwa kolejowego, — pozostawiając szerzenie kultury i sztuki instytucjom do tego powołanym.

Ciemnota średniowiecza w XX wieku.

Z Preszburga donoszą do „Arb. Ztg“. o wypadku na Rusi podkarpackiej, świadczącym, w jak głębokiej ciemnocie średniowiecza tkwią jeszcze tamtejsze stosunki. — Żydowskie gminy na Rusi podkarpackiej należą do sekt ortodoksyjnych, hołdujących starym zabobonom i przesądom a rabini wykorzystują te przesądy, by tem pewniej sprawować „rząd dusz“ nad wyznawcami.

W biegłej niedzieli w żydowskiej synagodze w Munkaczu wsród uroczystych ceremonji rzucono wielkie przekleństwo na żydowską gminę w Bełzie, która wydała pismo urzędne przeciw rabinowi w Munkaczu. Tego aktu średniowiecznego wymiaru sprawiedliwości dokonano przez wypowiedzenie hebrajskich formuł zaklęć i odśpiewanie odpowiednich psalmów, a tysiączne rzesze uczestników fanatycznymi okrzykami dawały wyraz swym uczuciom nienawiści.

W ulotce wyklinano rabina z Munkacza, ponieważ miał obelżywie wypowiedzieć się o zmarłym niedawno rabinie z Bełza. Rabin z Munkacza ze swej strony wyklął gminę żydowską w Bełzie. Wszyscy, dotknięci tą klątwą, mają być przeklęci na ziemi i w niebie. Żaden prawowierny nie może z nimi obcować, i nie może się do nich zbliżać więcej jak na odległość 4 łokci. Nikt nie może im dawać jeść ani pić — zostają zupełnie wykluczeni ze społeczności żydowskiej.

Najsmutniejsze jednak we wszystkiem jest to, że masy żydowskie na Rusi podkarpackiej stoją jeszcze pod względem kulturalnym tak nisko, że w tych intrygach i kłótniach rabinów biorą jak najżywszy udział, emocjonując się namiętnie. Sprawa prawdopodobnie będzie jeszcze miała sądowy epilog, gdyż według ustawy rzucenie takiego przekleństwa grozi aresztem od 6 miesięcy do 2 lat.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Kobieta, wino i dancing“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe Koło“.
Niedziela, o godz. 3 popoł. „Serce Matki“ czyli „Przygody Tomcia Palucha“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Fedora“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe Koło“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 3 popoł. „Nitouche“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki Kawaler“.
Niedziela, o godz. 3 popoł. „Życie Paryskie“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Moralność przedewszystkiem...“
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Księżna Cyrkówka“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 „Rewizor z Petersburga“.
Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „Porwanie Sabinek“.
Niedziela, o godz. 7.30 „Rewizor z Petersburga“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Rewizor z Petersburga“
Wtorek, o godz. 7.30 „Rewizor z Petersburga“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino Lew: Rozstrzelanie cara Mikołaja II.
Kino „Apollo“: Kurjer Carski.
Kino Palace: Cnotliwa Zuzanna.
Kino Kopernik: Minuta przed 12-tą.
Kino Marysieńka: Minuta przed 12-tą.
Kino „Fatamorgana“: Cnotliwa Zuzanna.
Kino Chimera: Z rąk do rąk.

—::::—

Teatr „Bagatela“ wystawia obecnie rewję „Lwów w raju“ ostatnie trzy razy, przyczem dołącza szlagiery sylwestrowe. We wtorek premjera nowej rewji.

Popołudniowe przedstawienie „Porwania Sabinek“ Teatr Mały daje poraz pierwszy popołudniowe przedstawienie „Porwania Sabinek“ w niedzielę, o godz. 4 popoł. Jak wiadomo, doskonała ta farsa cieszyła się olbrzymiem powodzeniem.

„Rewizor z Petersburga“ z powodu wielkiego sukcesu jeszcze jakiś czas utrzyma się na repertuarze Teatru Małego.

—::::—

Komunikaty.

× LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. urządza w niedzielę, 2. stycznia, o godz. 6-tej wiecz. w lokalu własnym, Rynek 8, I. p. „Wspólny Opłatek“. Wprowadzeni przez członków goście mile widziani.

× T. U. R. Posiedzenie Zarządu odbędzie się we wtorek, dnia 4. stycznia 1927, o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. — Członków Zarządu uprasza się o punktualne przybycie.

Zmiany dotyczące spółdzielni już wpisanej.

Do rejestru wpisano dnia 22. września 1926.

Siedziba firmy: Lwów.

Brzmienie firmy: Związek spółdzielni spożywczo gospodarczej „JEDNOŚĆ“ spółdzielnia zarejestr. z ogr. poręką.

Zmiany: Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 25. XI. 1923 postanowiono złączenie ze spółdzielnią „Powszechne stow. spożywców dla Lwowa i okolicy“, oraz spółdzielni spoż. pracowników gminy miasta Lwowa „Naprzód“ jako spółdzielniami przyjętymi.

Podstawą połączenia jest statut Związku spółdzielni spożywczo gospodarczej „Jedność“ spółdz. zarej. z ogr. por.

Uchwałą Walnego zgromadzenia z dnia 29. VI. 1925 zmieniono §§ 2. 3. 5. 8. 11. 2. 4. 25. 26. 27. 35. 37. 38. 40. 43. 44 i 47, uchwałą zaś Walnego zgromadzenia z dnia 28. III. 1926 §§ 1. 4 i 44 statutu spółdzielni w brzmieniu ustalonem w protokole w nowym wygotowaniu statutu dołączonym do aktów.

Udział członka wynosi 10 zł., z którego połowa płatna przy przystąpieniu, druga zaś połowa w przeciągu 1/2 roku.

Ogłoszenia pomieszczane będą w organie Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

Brzmienie firmy odtąd: „Jedność“, Powszechna Spółdzielnia Spożywców dla Lwowa i okolicy.

Członkowie odpowiadają za zobowiązanie Spółdzielni zdeklarowanymi udziałami.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie
Oddz. IV. dnia 4. września 1926.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.